

PRACOWNIK chemiczny

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAW. PRAC. PRZEM. CHEM. w POLSCE

Sierpień 1950 r.
ROK III — NR 8

★

O 66% wzrośnie produkcja polskiego przemysłu w planie 6-letnim. Oszczędności w przemyśle wzrosną o 17%.

★

66%

KO

17%

PLAN SZEŚCIOLETNI

w naszych przemysłach

„Plan 6-letni staje się jakoby nowym Manifestem Lipcowym“ — powiedział wicepremier Rządu, tow. Hilary Minc, referując projekt ustawy na forum sejmowym.

Plan 6-letni, przedyskutowany i zatwierdzony przez V Plenum KC PZPR, uchwalony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 21 lipca 1950 r. — stał się wyrazem nowego okresu w historii naszego kraju — okresu potężnego rozwoju sił wytwórczych i decydującego etapu budownictwa socjalistycznego.

Olbrzymi rozwój polskiej gospodarki narodowej w okresie realizacji Planu 3-letniego, zasadnicze zmiany struktury społeczno - gospodarczej kraju, wyzwolenie potężnych sił wytwórczych, jako konsekwencja likwidacji kapitalizmu — wszystko to złożyło się na stworzenie należytych warunków do przejścia do nowego, wyższego etapu budownictwa socjalistycznego, do realizacji planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce — Planu 6-letniego Rozwoju Gospodarczego.

Zadania Planu 6-letniego są nie tylko większe, ale i wyższe jakościowo od zadań Planu 3-letniego.

Doświadczenia wykazały, że rozwój sił wytwórczych jest znaczniejszy i szybszy, aniżeli sporządzane poprzednio plany, że istnieją olbrzymie i niewykorzystane dotąd rezerwy produkcyjne, zarówno w postaci mocy produkcyjnej i postępu technicznego, jak i w inicjatywie i energii mas pracujących, a w szczególności klasy robotniczej. Plan 6-letni zakłada bolszewickie, a więc jednocześnie niezmiernie szybkie i całkowicie realne tempo naszego marszu naprzód, przy czym wskaźnik ogólnego wzrostu produkcji wykaże w roku 1955 wzrost o 112% w porównaniu z produkcją w roku 1949.

Tak szybkiego tempa rozwoju nie znała ani Polska obszarniczo - kapitalistyczna ani zresztą żaden kraj kapitalistyczny.

Szczególne miejsce w realizacji Planu 6-letniego zajmie przemysł chemiczny. Polska posiada nader dogodne warunki dla jego rozwoju, szczególnie, jeśli chodzi o takie surowce, **jak węgiel, kamień wapienny, gips, sól kamienna itp. — dzięki czemu przemysł chemiczny w Planie 6-letnim wysunie się na czołowe miejsce w naszej gospodarce narodowej, zwiększając w roku 1955 swą produkcję o 250%, w porównaniu z rokiem 1949. Produkcja kauczuku syntetycznego wzrośnie 6-krotnie.**

Plan przemysłu chemicznego przewiduje uruchomienie nie produkowanych dotychczas w Polsce lub też produkowanych w nieznacznych ilościach produktów chemicznych z zakresu wielkiej syntezy chemicznej, mas plastycznych, farb, lakierów itd.

W Dworach pod Oświęcimiem, w Kłodowie Kujawskim i w Kędzierzynie zostaną rozbudowane istniejące i powstaną nowe zakłady chemiczne. Produkcja sody wzrośnie o 178%, barwniki blisko 2-krotnie. Prawie 4-krotne zwiększenie azotów oraz 2,5 krotne fosforu w nawozach sztucznych, będzie nieodzownym warunkiem realizacji planu w postępie technicznym naszego rolnictwa w Planie 6-letnim.

Przemysł chemiczny zwiększy 9-krotnie produkcję ochrony roślin, 8-krotnie powiększony zostanie przemysł farmaceutyczny. W zakresie produkcji przemysłu gumowego i tworzyw sztucznych wartość produkcji wzrośnie o 243%, przy wzroście zatrudnienia w grupie przemysłowej o 78%. Produkcja opon wzrośnie 4-krotnie, a udział produkcji ogumienia trakcyjnego całej produkcji gumowej wzrośnie do 56%. Udział regeneratu w produkcji zwiększy się do 25% zużywanego surowca. Przy produkcji opon zastosowany zostanie na szerszą skalę, kort z jedwabiu sztucznego. W okresie sześciolecia nastąpi unowocześnienie produkcji, dzięki zastosowaniu mieszarek samoczynnych i kalandrów uniwersalnych, wytłaczarek szybkobieżnych i zautomatyzowanych pras wulkanizacyjnych. Zostanie rozbudowana fabryka opon i wybudowana nowa fabryka regeneratu. Przetwórstwo mas plastycznych zostanie znacznie rozwinięte, zostaną wybudowane 2 nowoczesne fabryki.

Produkcja przemysłu papierniczego wzrośnie o 114% przy wzroście zatrudnionych w grupie przemysłowej o 35,7%. Produkcja celulozy wzrośnie o 233%, produkcja papieru o 104%, w tym papieru gazetowego o 114%, drukowego o 86,6%, piśmiennego o 102,4%, pakowego o 98,7%. Produkcja tektury wzrośnie o 101,7%, produkcja zeszytów o 51,4%.

Nastąpi znaczny wzrost produkcji celulozy siarczynowej (z drewna sosnowego) oraz uruchomienie produkcji celulozy wiskozowej. W okresie sześciolecia zostanie ukończona budowa fabryki siarczynowej, uruchomione 2 kombinaty celulozowo - papiernicze, fabryka celulozy wiskozowej oraz odbudowana fabryka celulozy bielowej i uruchomiona fabryka celulozy słomowej i papieru gazetowego. W tymże okresie nastąpi modernizacja procesów technologicznych i urządzeń wytwórczych. W przemyśle przetwórczym nastąpi stopniowa wymiana przestarzałego parku maszynowego na nowoczesne maszyny, pracujące w ruchu ciągłym.

Wartość produkcji przemysłu szklarsko - ceramicznego wzrośnie o 107% przy wzroście zatrudnienia o 37,5%. Produkcja porcelany stołowej wzrośnie o 40,4%, porcelany technicznej i elektrotechnicznej o 171%. Produkcja fajansu serwisowego i stołowego wzrośnie o 109%.

Produkcja szkła wzrośnie o 73,3% w tym: szkła opakowaniowego o 144,8 procent, galanteryjnego o 149,2%, okiennego o 40%. W okresie sześciolecia zostaną wybudowane 2 nowe fabryki porcelany elektrotechnicznej oraz kamionki kwasoodpornej. Poza tym zostaną uruchomione dwie nowe huty szkła galanteryjnego i huta szkła klejonego oraz fabryka włókna szklanego. Zostanie uruchomiona produkcja nie wytwarzanych dotychczas gatunków szkła budowlanego, włókna szklanego, szkła klejonego i specjalnych szkieł barwnych. Nastąpi automatyzacja szkła butelkowego.

Zadania wynikające z Planu Sześcioletniego są ogromne, trudne, a porywające — ale równocześnie zadania te są wykonalne. Postęp techniczny założony w okresie sześciolecia, zwiększona kwalifikacja robotników i duży wzrost wydajności pracy, a nade wszystko świadomość i umiłowanie tak wielkiego celu, jakim jest budowa podstaw socjalizmu — pozwolą na przedterminowe jego osiągnięcie. **(Red.)**

Plenum Zarządu Głównego

obradowało nad Planem 6-letnim

W dniu 30 sierpnia br. odbyło się w Sosnowcu rozszerzone plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZZPPCh z udziałem przewodniczących i sekretarzy Zarządów Oddziałów. Na obrady przybyli przedstawiciele CRZZ, tow. tow.: Krukowski i Pirutin. Z ramienia KW PZPR tow. tow.: Waniołka i Galante oraz tow. Hanke, przewodniczący ORZZ w Katowicach.

Przewodniczący Zarządu Głównego tow. Herbert Dropalla, otwierając posiedzenie nawiązał do aktualnych momentów politycznych, szkicując w zarysie właściwą sytuację na arenie międzynarodowej.

Bohaterska walka wyzwoleńcza ludu koreańskiego, mordy imperialistów amerykańskich i barbarzyńskie bombardowanie ludności cywilnej na Korei oraz perfidna gra żonglerska podżegaczy wojennych na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa, były tematem tego wstępu. Ohydna zbrodnia faszystowskich agentów imperializmu, popełniona na osobie Juliana Lahaut, przewodniczącego Komunistycznej Partii Belgii, wywołała oburzenie i protest zebranych, którzy dali temu wyraz w uchwalonej rezolucji.

Pod hasłem „Ręce precz od Korei" — pod hasłem „Zakończyć interwencję w Korei" — łączymy się — powiedział tow. Dropalla — jedną myślą z delegatami I Kongresu Obrońców Pokoju w Polsce. Nasze dzisiejsze plenum poświęcamy analizie Planu 6-letniego. Niech będzie ono również jednym z poważnych wkładów wzmocnienia frontu obrońców pokoju całego świata.

Podstawą dyskusji był referat przewodniczącego Zarządu Głównego, „Analiza Planu 6-letniego w świetle uchwał V Plenum KC PZPR i V Plenum CRZZ".

Analizę tę rozwinął tow. Dropalla na czterech zasadniczych zadaniach, jakie przed związkami zawodowymi postawiła uchwała CRZZ w realizacji Planu 6-letniego:

1. Wzrost wydajności pracy na każdym jej odcinku.

2. Wzrost oszczędności.

3. Wzrost poziomu kwalifikacji zawodowych kadr pracowniczych.

4. Wzrost troski o poprawę warunków pracy i bytu załóg fabrycznych.

Omawiając środki i warunki do spełnienia tych zadań — prelegent oparł analizę na osiągnięciach planu półrocznego 1950 r.

Plan produkcji za I półrocze wykonany został w przemyśle chemicznym w 105,2%, papierniczym w 105,4%, gumowym w 103,6%, tłuszczowym w 106,3%.

Przemysł ceramiczny i szklarski notują wykonanie planu półrocznego z nadwyżką — 2 do 7%. Jeśli jednak chodzi o plan asortymentowy to sprawa przedstawia się inaczej. Nie wykonano planu półrocznego szeregu artykułów w przemyśle chemicznym, jak również i gumowym.

Rozpatrując przyczyny tych niedociągnięć — prelegent poddał ostrej, lecz rzeczowej krytyce stan gospodarki przemysłowej na tak zwanych odcinkach zagrożonych. Usprawiedliwienie niewykonania planów trudnościami obiektywnymi, jest z gruntu fałszywe i niesłuszne — zaznaczył tow. Dropalla. Mówca cytuje liczne przykłady z szeregu naszych zakładów pracy i fabryk chemicznych, zaznaczając, że źródło zła leży w tym, że aktyw związkowy nie wykazuje dostatecznej czujności klasowej na odcinku produkcyjnym, a w szczególności w walce z awariami i ze złą organizacją nadzoru.

Zarząd Główny nie może się powtarzać raz powziętymi uchwałami, lecz wymaga zrealizowania tych uchwał. Błędem Zarządu Głównego było to, że nie przeprowadzał kontroli nadzoru swych uchwał. To kardynalne zaniedbanie rozszerza się na cały aktyw związkowy. Takich wypadków, jak 9% nieustalonych przyczyn awarii, tolerować nie można. W bolszewickiej metodzie nie ma wypadków bez przyczyn.

Posługując się przykładem zaczerpniętym z Zakładów Sodowych w Mątwach mówca wskazuje, że tam, gdzie związkowa organizacja zakładowa, związała się mocno z zagadnieniami produkcyjnymi, zdołała przy pomocy P.O.P. usunąć „obiektywne" przyczyny niedomagań produkcyjnych.

Stąd wniosek, że rady zakładowe muszą zmienić styl pracy i to radykalnie i stanąć frontem do zagadnień produkcyjnych.

Dotychczasowe osiągnięcia — zaznaczył prelegent — wskazują, że istnieją u nas olbrzymie, a niewykorzystane rezerwy. **Plan 6-letni przewiduje wzrost wydajności pracy w przemyśle ciężkim i lekkim, a zatem dla wszystkich branż, zrzeszonych w naszym związku — o 66%. Wokół tego zadania mamy wg uchwały V Plenum CRZZ skupić i spotęgować cały swój wysiłek. Drugim warunkiem realizacji Planu 6-letniego, jest obniżenie kosztów własnych produkcji. W wyniku wykorzystania wszystkich elementów oszczędnościowych, obniżenie kosztów własnych ma dać 17%.**

W dalszym ciągu swego referatu, tow. Dropalla omawia środki, jakimi dysponuje aktyw związkowy dla osiągnięcia tych zadań.

Potężną dźwignią podniesienia wydajności pracy i obniżki kosztów produkcji, jest ruch współzawodnictwa. **Największy udział załóg w akcji współzawodnictwa notuje przemysł chemiczny — 83% i przemysł papierniczy — 73%. Średni — przemysł gumowy i tłuszczowy, ponad 60%. W przemyśle szklarskim notujemy 33% udziału stanu wszystkich załóg.** O wartości współzawodnictwa, decyduje nie tylko masowość, ale i forma. Do rozwijającego się ruchu współzawodnictwa pracy nie można podchodzić sztywnymi regulaminami, które nie obejmują całości form ruchu. Dotychczasowe osiągnięcia wskazują, że jesteśmy na dobrej drodze rozwojowej, hamowanej jednak nieudolną organizacją.

Poddając krytycznej analizie ruch racjonalizatorski, mówca zaznacza, że dla ścisłego związania ruchu współzawodnictwa pracy z ruchem wynalazczości i racjonalizatorstwa, uchwała CRZZ poleca przeorganizować istniejące komitety współzawodnictwa na zakładach pracy, na komisje współzawodnictwa i racjonalizacji.

W dalszym ciągu swego referatu, tow. Dropalla omówił zagadnienie norm — oraz zagadnienie ochrony pracy po myśli ustawy z dnia 4 lutego br.

Osiągnięcia i niedomagania na odcinku dyscypliny pracy zostały zobrazowane na licznych przykładach, zaczerpniętych bezpośrednio z zakładów pracy, a wskazujące na to, że ustawę o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, stosuje się naogół mechanicznie, bez wprowadzenia tak ważnego elementu, jakim jest metoda wychowawcza. Omawiając problem kadr zawodowych, prelegent podkreślił, że trudności pod tym względem w realizacji Planu 6-letniego będą duże, a aktyw związkowy musi je pokonać przez doszkalanie zawodowe i wysuwanie na kierownicze stanowiska pełnowartościowych robotników, robotników utalentowanych, względnie wzbogaconych długoletnią praktyką i doświadczeniami w tej praktyce przyswojonymi. Na marginesie kadr, tow. Dropalla poświęcił osobny rozdział problemowi zatrudnienia kobiet w przemysłach takich, jak chemiczny, gumowy i tłuszczowy, wskazując na doniosłe znaczenie wzrostu zatrudnienia kobiet i wzrostu ich kwalifikacji zawodowych.

Osobne naświetlenie w referacie prelegenta znalazły sprawy takie, jak roz-

wój akcji socjalnej i reorganizacja prac na odcinku kulturalno - oświatowym, pod hasłem: „Frontem do produkcji".

Obecnie działalność kulturalno-oświatowa, szczególnie w świetlicach fabrycznych musi stać się orężem i niemilknącą sygnałówką w bitwie o przekroczenie planów produkcyjnych.

Referat swój tow. Drapalla zakończył podkreśleniem i znaczeniem pomocy Związku Radzieckiego, która to pomoc szczególnie dla przemysłu chemicznego ma wielkie znaczenie i bez której, nasz Plan 6-letni nie miałby realnych podstaw. Hasłem mobilizacji całego aktywu związkowego i wszystkich załóg fabrycznych dla wykonania planu 6-letniego — jako planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce — zakończył prelegent swój referat.

Nad wygłoszonym referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. W dyskusji przebijała świadomość konieczności wzmożenia wysiłków dla wykonania planu, głęboka troska o los zakładów pracy, o należytą pracę i wysokość produkcji.

Sekretarz Okręgu Katowickiego, tow. **Norłowski**, jako przykład bojowej podstawy robotników w walce o Plan 6-letni, przytoczył **Fabrykę Chemiczną w Bogucicach**. W fabryce tej borykano się z wykonaniem planów produkcyjnych. Dzięki jednak podstawie całej załogi, która gremialnie przystąpiła do współzawodnictwa pracy, plany produkcyjne wykonywane są z nadwyżką, To samo powiedzieć można o fabryce **„Motochemie" w Wyrach**. Robotnicy tych zakładów realizują plan nie dorywczo czy w formie zrywów, ale w stałej, konsekwentnej i codziennej walce.

Nasza załoga — stwierdził przewodniczący Rady Zakładowej **„Czarnej Huty" tow. Budny**, po gruntownym przeanalizowaniu wszystkich możliwości podjęła konkretne zobowiązania przekroczenia rocznego planu produkcji.

Robotników oraz inteligencję pracującą — stwierdził tow. **Jędroszewski ze Szczecina** — trzeba otoczyć należytą opieką, trzeba im pomóc. Nie tak, jak to czyni Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego, gdzie wynalazek produkowania krajowej bibułki do matryc powielaczowych „ugrzązł w biurku" i od stycznia br. nie ujrzał jeszcze światła dziennego.

Zabolało mnie — oświadczyła tow. **Kłoszewska z Fabryki Papieru w Jeziornej** — kiedy dowiedziałam się z referatu przewodniczącego, że niektóre nasze zakłady nie wykonały planu. Co to znaczy? Znaczy to, iż w zakładach tych aktyw związkowy opuścił ręce — stępiono czujność klasową.

Jednym z podstawowych warunków wykonania planu — powiedział członek prezydium Zarządu Głównego naszego związku, tow. **Pawlak**, jest masowy rozwój współzawodnictwa pracy. Sprawa ta w przemyśle chemicznym kuleje. Zwłaszcza nie została ona należycie rozwiązana w przemyśle szklarskim, gdzie we współzawodnictwie bierze udział zaledwie 33% ogólnego stanu załogi.

Wszyscy dyskutanci podkreślali konieczność wzmożenia wysiłku, celem przedterminowego wykonania planu.

Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję. W rezolucji podkreślono konieczność zacieśnienia stosunków z bratnimi narodami krajów demokracji ludowej, wzmożenia czujności klasowej, dążenia do wzrostu produkcji poprzez współzawodnictwo, konieczność wzmożenia pracy związkowej, zwiększenia oszczędności, troski o poprawę bytu robotników, wprowadzenia nowych norm, przesuwania robotników na kierownicze stanowiska. Postanowiono otoczyć większą opieką racjonalizatorów, prowadzić pracę ideologiczno-wychowawczą wśród robotników, szkolenie mężów zaufania, radców zakładowych i społecznych inspektorów pracy, dążyć do połączenia zagadnień kulturalno-oświatowych z zagadnieniami produkcji, umasowić sport, szkolić i otoczyć opieką grupy związkowe. **(Red.)**

Za ciasne wrota!

O ruchu wynalazczości i racjonalizacji pisaliśmy już niejednokrotnie — a szczególnie o jego wąskich gardłach, hamujących jego rozwój. Osiągnięcia wskazywały na duże możliwości. Walczyliśmy więc z biurokratyzmem w rozpatrywaniu wniosków, z lekceważącą opieszałością w ich rozpatrywaniu, ze spóźnionym systemem wypłaty nagród itd. — no i dalej walczyć będziemy z każdym hamulcem.

Jak przedstawia się obecnie rozwój racjonalizatorstwa i wynalazczości w branżach, zrzeszonych w naszym Związku? Według posiadanych przez Zarząd Główny ewidencji zorganizowano do tej pory 75 klubów techniki i racjonalizacji, które łącznie liczą 1.752 członków tj. zaledwie nie całe 12 proc. z ogólnego stanu naszych członków.

W przemyśle chemicznym za I półrocze br. zgłoszono 968 wniosków, z których 280 zatwierdzono. Dały one w efekcie 281 milionów oszczędności i ponad 7 milionów w wypłacie nagród. Dzieje się to w sytuacji, kiedy te kluby techniki i racjonalizacji przemysłu chemicznego dopiero co otwarły swoje podwoje, z dużym co prawda opóźnieniem, kiedy zaczynają pracować w trudnych warunkach i borykają się z napotykanymi trudnościami — jak brak lokalu, umeblowania, bibliotek technicznych, przyborów kreślarskich, wyposażenia do badań laboratoryjnych, a co najważniejsze, funduszów na pokrycie wydatków, związanych ze swą działalnością. Warto przeglądnąć miesięczne wykazy wniosków racjonalizatorskich w przemyśle papierniczym.

W bieżącym roku, w styczniu było ich 12, — w lutym 33, — w marcu 27, ale za to w kwietniu 64. Wnioski z każdych niemal zakładów pracy przemysłu papierniczego. Wnioski w 80 proc. robotników, ślusarzy, cieśli, kowali, a obok nich zgodnie, wnioski majstrów, mistrzów, inżynierów, urzędników, kierowników i dyrektorów. Wnioski z różnej dziedziny, przynoszące od tysięcy do setek tysięcy, a nawet przekraczające miliony oszczędności, a **obok nich, w rubryce premie w wysokości od 2 — 50 i ponad 100 tysięcy złotych.**

W przemyśle tłuszczowym mamy w samym II kwartale 1950 roku — 41 wniosków i takie rubryki: Riedel Aleksander, pracownik umysłowy, za połączenie aparatów destylacji w fabryce „Schicht" — premia 119.820 zł., Szawłowski Florian, pracownik fizyczny f-my „Persil" za zmechanizowanie krajalnicy do krojenia mydła — premia 75.900 zł. i wiele, wiele innych charakterystycznych przykładów.

Oto jedno z poważnych źródeł, gdzie tkwią rezerwy naszych sił wytwórczych, źródło postępu technicznego, źródło z którego możemy czerpać środki do podniesienia poziomu wydajności pracy. Te rezerwy nie drzemią — one z całą siłą przebijają się z mroków zacofania na światło postępu, techniki i mechanizacji. Są ludzie zdolni, są ludzie ofiarni, jest ich masa, są środki, tylko nie można z tych rezerw formować ogonków przed wejściami do gmachu wiedzy, postępu, techniki i mechanizacji. My musimy te wrota wywalić na oścież, po bolszewicku i utorować tym masom szeroką drogę do wiedzy, drogę o wielkich horyzontach.

A. KOWALSKI

Załogi fabryk chemicznych odpowiadają na apel kop. „Wieczorek"

ZWIĘKSZONĄ WYDAJNOŚCIĄ UTRWALIMY POKÓJ

Już w drugiej połowie lipca, na zakładzie *Z. P. A. „Kędzierzyn"* odbywały się narady robocze w grupach produkcyjnych, w zespołach, oddziałach i na zmianach, na których robotnicy zapoznawali się z planem swego zakładu i hormonogramem robót inwestycyjnych — i zastanawiali się nad wszelkimi możliwościami przyspieszenia wykonania tych robót. Wreszcie dn. 11. 8. br. na nadzwyczajnej naradzie roboczej, podejmując wezwanie górników kopalni „Wieczorek" załoga Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie postanowiła przyspieszyć proces inwestycyjny, oddając przedterminowo do produkcji oddziały, będące w odbudowie.

„Zaoszczędzimy 119.178 roboczogodzin"!

— My, robotnicy — oświadczył ZMP-owiec Stanisław Henek — zdajemy sobie sprawę, że pokój wywalczymy tylko przez wzmożony wysiłek naszych mózgów i twardych robotniczych dłoni. *Chcemy pomóc naszym braciom walczącym na Korei, dlatego też postanawiamy wykonać przedterminowo zobowiązanie długookresowe za II półrocze br., zaoszczędzając łącznie 106.978 roboczogodzin o wartości 8.150.737 zł. W imieniu robotników warsztatów mechanicznych oświadczam, że zaoszczędzimy 12.200 roboczogodzin o wartości 1.220.000 zł.*

Na trybunę wchodzili po kolei: *tow. Paweł Komander z Wytwórni Nr. 1, tow. Robert Kulawik z działu montażowego, tow. Marta Rakoszy z działu remanentu, tow. Józef Bodziok z biura konstrukcyjnego, tow. Wiktor Kokot z laboratorium, tow. Gerhard Grunt z działu energetycznego, tow. Jan Michałowski z działu budowlanego, tow. Eugeniusz Baron z działu inwestycji, tow. Małgorzata Giza, tow. Michał Kopytko, tow. Antoni Marcinkowski i wielu innych, deklarując zobowiązania poszczególnych działów fabrycznych i przedsiębiorstw państwowych, zatrudnionych przy rozbudowie zakładu.*

„Przyśpieszymy inwestycje!"

Entuzjazm osiągnął swój punkt kulminacyjny, kiedy na trybunę wszedł przodownik *tow. Józef Ożóg* i zaczął czytać pierwsze słowa wezwania, skierowanego do wszystkich zakładów inwestycyjnych przemysłu chemicznego w Polsce.

— *Wzywamy wszystkie zakłady inwestycyjne przemysłu chemicznego w Polsce do podjęcia zobowiązań o przedterminowym oddaniu do produkcji zakładów wytwórczych. Czyn ten niech będzie wyrazem solidarności klasy robotniczej w wykonaniu zadań Wielkiego Planu 6-letniego, którego celem jest ugruntowanie socjalizmu w Polsce i międzynarodowego pokoju na całym świecie!*

Wśród entuzjastycznych oklasków i okrzyków na cześć Prezydenta Bieruta i Wielkiego Chorążego Pokoju, Generalissimusa Józefa Stalina, zebrani przyjmują jednogłośnie wezwanie, po czym odśpiewaniem „Międzynarodówki" kończą zebranie.

Nasze zobowiązania są pomocą walczącym braciom w Korei

W dniu 16. 8. br. na nadzwyczajnym zebraniu, poszczególne oddziały *„Czarnej Huty" w Tarnowskich Górach podjęły zobowiązania, które w przeliczeniu zamykają się wartością w/g cen niezmiennych — 219.140 zł.*

Ogółem padło 14 zbiorowych zobowiązań i 3 indywidualne, a mianowicie:

Tokarz, ob. Pietryga Paweł, który obecnie, w ciągu 8 godzin wykonuje 40 sztuk śrub do torów kolejowych średn. 1 cal, dług. 160 mm — zobowiązuje się w ciągu ośmiu godzin wykonywać 55 tych śrub. Ponadto — wykonać wałki do mieszadeł i uszczelnienia labiryntowe na wieże ze starego odpadkowego materiału.

Ob. Gadziszewski, ślusarz precyzyjny z narzędziowni, zobowiązuje się utrzymać w należytym stanie wszystkie zegary kontrolne w poszczególnych oddziałach.

Ob. Antoni Papuga, bednarz, zobowiązał się podwyższyć produkcję beczek miesięcznie o 6 szt. więcej, niż obecnie.

Przewodniczący Rady Zakładowej, podsumowując zobowiązania, powiedział:

„Zobowiązania podjęte dzisiaj przez nas, są podchwyceniem apelu naszych kolegów górników kop. „Wieczorek" — są wyrazem walki o trwały pokój — są pomocą walczącym braciom w Korei".

Walka o wzrost produkcji — wyrazem solidarności z walczącym proletariatem państw kapitalistycznych

Załoga Śl. Dąbr. Zakładów Przemysłu Fosforowego Wytwórnia Nr. 1 w Katowicach, podejmując wezwanie górników kopalni „Wieczorek", rzucających hasło zwiększenia produkcji w walce o pokój i pomoc dla walczących braci w Korei, postanawia:

podnieść dobowe wykonanie produkcji z 9-ciu na 10 komór superfosfatu przez systematyczne wykorzystanie pomysłów racjonalizatorskich i dalsze skrócenie cyklu produkcyjnego,

doprowadzić do obniżenia kosztów wytwarzania tak, by superfosfat produkowany w tut. zakładach był najtańszy w całym przemyśle fosforowym.

Personel — inż. techniczny wraz z racjonalizatorami: wprowadzi w oddzia-

le młynów częściową mechanizację załadunku surowca, uruchomi w oddziale rozrabialni wyspecjalizowaną brygadę przeciwawaryjną, wyeliminuje pracę ręczną przy przesuwaniu maszyn do workownicy w oddziale ekspedycji superfosfatu przez zastosowanie urządzenia mechanicznego (wózek akumulatorowy), osiągnie w stosunku do innych zakładów fosforowych najniższe wskaźniki zużycia podstawowych surowców w produkcji superfosfatu z zachowaniem jakościowej normy technicznej produktu przez systematyczną kontrolę procesu technologicznego.

Załoga zobowiązuje się dodatkowo zaworkować w m-cu sierpniu br. 40.000 worków = 2.000 ton superfosfatu w celu przyspieszenia terminowej wysyłki nawozów sztucznych w ramach tegorocznej akcji jesiennej.

Zobowiązania indywidualne podjęli: tow. Miłek zobowiązał się do końca m-ca zaworkować 1.000 worków, tow. Śliwiak — 1.000, tow. Hebeta — 600, tow. Weszka i tow. Kędzior — po 300. Pracownicy umysłowi — ogółem 6.000 worków.

Dając wyraz swej solidarności z walczącym proletariatem Korei, Chin Ludowych, Belgii, Francji i innych krajów ciemiężonych przez anglo-amerykańskich imperialistów, załoga chce niezłomnie wzmocnić siły międzynarodowego frontu pokoju przez uporczywą walkę o wzrost i jakość produkcji, o najlepsze formy organizacji pracy, wyzwalając nowe rezerwy, potrzebne do realizacji planów produkcyjnych, zgodnie z założeniami wielkiego Planu Przebudowy Socjalistycznej Państwa.

Oddział Kolejowy — zobowiązuje się wprowadzić współzawodnictwo międzyzmianowe — płukanie i naprawy dorywcze przeprowadzać co 3 tygodnie bez przerwy w ruchu.

Oddział Azotanów — brygada absolwentów SPP zobowiązuje się obniżyć straty w soli potasowej zawartości K_2O — o 1 proc. w porównaniu z miesiącem sierpniem br.

Oddział TA3 — przyspieszyć remont kompresora powietrznego o 6 dni, kompresora tlenowego w oddziele chłodniczym — o 4 dni.

Dział Elektrotechniczny — zastosować obróbkę szybkościową maszyn warsztatowych, usprawnić transport silników i transformatorów przez zastosowanie wózków własnej produkcji.

* * *

Podobne zobowiązania podjęły załogi szeregu innych zakładów przemysłu chemicznego i pokrewnych, których nie mogliśmy jednak zamieścić ze względu na brak miejsca. (Red.)

Zwiększenie produkcji, dodatkowe oszczędności i nowe usprawnienia

— zadeklarowała załoga chorzowskich „Azotów" ku czci I Kongresu Obrońców Pokoju. —

Załoga Z.P.A Chorzów, w odpowiedzi na apel kop. „Wieczorek" — pod hasłem „Współzawodnictwo o wykonanie Planu 6-letniego" i dla uczczenia I Kongresu Obrońców Pokoju — podjęła następujące zobowiązania:

Oddział Maszynowy — pod hasłem „Walka o Pokój jest ściśle związana z walką o produkcję" — *zaoszczędzić 1960 rob/godz. na sumę 352.000 zł.*

Laboratorium Analityczne — zaoszczędzić szkła i chemikaliów w następnym kwartale br. *na sumę 60.000 zł.*

Warsztat Mechaniczny — podjął zobowiązania na ogólną sumę oszczędności — *24.000 zł.*

Pracownicy na konwojerach — góra: *Skwarczyński i Semba* zobowiązali się *pracować pojedyńczo zamiast po 2-ch.*

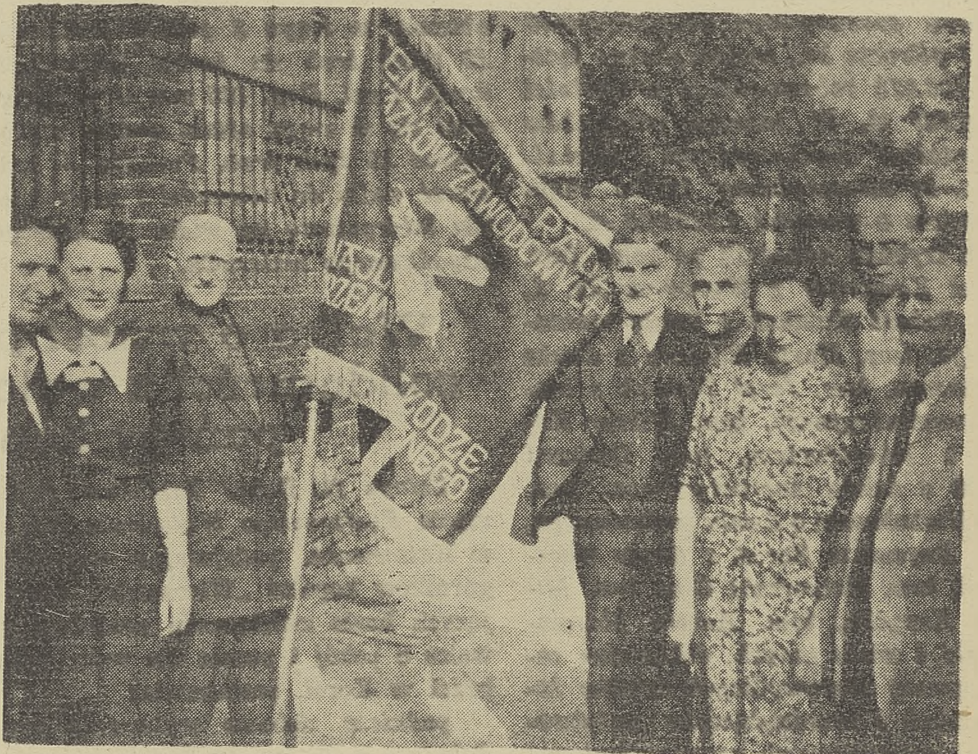
Kraniarze w piecowniach: *Kacy Elżbieta, Stolarek Stefania, Piechuta Magdalena i Szlejzinger Alfred zobowiązali się pracować we dwóch zamiast we troje.*

Pracownicy piecowi — pracować na piecach bez pomocników piecowych.

Karbidownia — załoga V pieca karbidowego zobowiązała się wyremontować piec w czasie przeszło o połowę krótszym, niż to trwało dawniej.

Oddział Laboratorium Badawczego NL — przeprowadzić daleko idące oszczędności surowców, chemikaliów i materiałów pomocniczych oraz należytą konserwację aparatur, co da oszczędności na czasie i na kosztach: *na szkle laboratoryjnym 5 proc., na materiałach elektrotechnicznych i częściach z metalu 2 proc.*

PLAN 6-LETNI — to dobrobyt MAS PRACUJĄCYCH



Załoga ZAP Chorzów otrzymała w dniu 22 lipca sztandar przechodni CRZZ.

Odbudujemy Warszawę

„Odbudujemy Warszawę piękniejszą niż była" — powiedział Prezydent Bolesław Bierut na I Sesji Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy — składając w tych prostych i otwartych słowach wielkie zobowiązanie w imieniu całego narodu polskiego.

Gdy w styczniu 1945 roku, pierwsze fale wysiedleńców z Warszawy poczęły wracać do stolicy — stawały oniemiałe ze zgrozy nad miastem zgliszcz i ruin. „Warszawa, to jedno wielkie cmentarzysko" — mówili ludzie słabego serca i ducha — „Warszawy odbudować się nie da". Byli właściciele kamienic, bogaci kupcy, bankierzy, przedwojenna burżuazja stolicy — pokiwawszy głową, zadecydowała, że to się nie opłaci i rozjechała się po innych miastach Polski, na Ziemie Odzyskane, w poszukiwaniu wygód i nowych interesów. Jedynie prosty lud Warszawy — ten z dawnych suteryn i domków fabrycznych, przywarł do przysypanych śniegiem ruin, nie chcąc opuścić ukochanej Warszawy i gołymi rękoma rozpoczął odbudowę swych mieszkań. Pomagał mu żołnierz radziecki, odminowując kamienice za kamienicą, usuwając zwały rumowisk z drogi, przywracając dawną komunikację wśród ulic, których nazwy trudno było rozpoznać. Ze Związku Radzieckiego napłynęła pierwsza pomoc dla zburzonego miasta, zapasy aprowizacji, materiał, sprzęt i tabor samochodowy.

Tę inicjatywę ludu Warszawy podjęła cała Polska — całe społeczeństwo — tworząc „Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy".

SFOS — to dziś potężna organizacja, której sieć komitetów obejmuje cały kraj.

Falę ofiarności zapoczątkowali robotnicy, górnicy, hutnicy i załogi fabryczne Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego — za ich czynem poszła cała ludność miast i wsi.

SFOS — obok państwowego planu odbudowy Warszawy — to nie tylko symbol, ale realna pomoc w odbudowie drogiego nam miasta. Cała bowiem Polska żyje sprawą swej stolicy.

Wrzesień jest „Miesiącem Odbudowy Warszawy". Nie w tym znaczeniu, by we wrześniu odbudowa była prowadzona intensywniej. Gigantyczny rozmach odbudowy przybrał już ruch planowy i rytmiczny.

W miesiącu wrześniu jednak, całe społeczeństwo polskie odnawia swe zobowiązanie i robi bilans swych dotychczasowych osiągnięć. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach — transparenty i flagi, swoją czerwienią ogłaszają wszystkim mieszkańcom, że Warszawa odbudowuje się, że powstaje z gruzów piękniejsza, jak była — Warszawa, miasto niepokonane, miasto zwycięskiej pracy, stolica Socjalistycznej Polski.

Płynie akcja uświadamiająca — za dalszym wysiłkiem, za dalszą mobilizacją mas ludowych dla tego gigantycznego dzieła.

Szczególne znaczenie w tym miesiącu ma akcja Komitetów Zakładowych Odbudowy Warszawy na naszych zakładach pracy.

Zadanie tych komitetów określił sierpniowy okólnik CRZZ Nr. 80 z sierpnia 1949 r.

Stąd też w miesiącu wrześniu Komitety Zakładowe O. W. — winny przeprowadzić generalną kontrolę i analizę swojej działalności i zdać z niej sprawozdanie przed swoją załogą.

W szczególności należy stwierdzić:

a) Czy była utrzymywana łączność z miejscowym (Powiatowym, Miejskim lub Gminnym) komitetem O. W. i jaki udział w pracy tego komitetu zaznaczył się przez cały rok ze strony komitetu zakładowego?

b) Czy akcję O. W. włączono do stałej pracy miejscowych brygad robotniczych i zespołów świetlicowych w ramach akcji łączności zakładu ze wsią?

c) Czy cała załoga fabryczna uczestniczy w świadczeniach na rzecz SFOS?

d) Czy dobrowolnie zadeklarowane sumy czy składki na rzecz SFOS zostały punktualnie i na właściwe konto czekowe miejscowego komitetu O. W. odprowadzone?

e) Jakie zobowiązania przyjmuje załoga fabryczna w nadchodzącym roku na rzecz SFOS?

Tego rodzaju sprawozdanie należy naświetlić na zebraniu załogowym szczerą i prawdziwą krytyką i samokrytyką i poddać szerokiej dyskusji. Tylko w ten sposób możemy i powinniśmy uaktywnić udział naszych załóg fabrycznych w tym wielkim, historycznym czynie całego narodu.

W akcji uświadamiającej i w referatach, prowadzonych przez koła prelegentów, w akademiach wrześniowych — należy podkreślić, co odbudowano w ramach SFOS — w drogiej sercu każdego Polaka Warszawie, a zatem:

Odbudowano Most Poniatowskiego, zbudowano piękny, nowy Most Śląsko-Dąbrowski, jako zakończenie trasy W—Z — całą ulicę Nowy Świat, gmach CRZZ, Uniwersytet, Politechnikę (Pawilon Główny), Pałac Staszica, szkołę TPD przy ul. Felińskiego 15, Dziekankę, przebicie ul. Nowej Marszałkowskiej na Żoliborz przez ruiny getta, odbudowano i odrestaurowano szereg pomników, jak pomnik Mickiewicza, Kopernika i Kolumnę Zygmunta. Ponadto SFOS uczestniczył dużymi wkładami pieniężnymi w budowie trasy W—Z — nie mówiąc już o innych mniejszych inwestycjach.

Tyle dotychczas w ramach S.F.O.S. dokonano i pracuje się dalej. Rozbudowuje się wieleset-hektarowe parki ludowe w śródmieściu, na Pawiaku, na Bielanach, w Młocinie i na Pradze. Odradza się i upiększa za fundusze SFOS — Ogród Saski, Ogród Krasińskich, odgruzowuje się przepięknie Dolinę Szwajcarską i podnosi się z ruin Stare Miasto — przywracając mu dawne zabytkowe piękno zaułków robotniczej dzielnicy Warszawy.

O tym wszystkim niech wie każdy, który złożył jakikolwiek datek dobrowolny na SFOS. Niech wiedzą ci, którzy byli w Warszawie i na własne oczy oglądali te dzieła odbudowy — niech wiedzą ci, którzy nie byli jeszcze w stolicy i będą oglądać ten twórczy wysiłek całego społeczeństwa polskiego. Niech wie każdy jeden członek załogi fabrycznej — niech wie o tym, że i on odbudowuje Warszawę i kładzie swoją cegiełkę — cegiełkę może skromną, lecz w wielkiej, społecznej, kolektywnej pracy, tworzącą olbrzymie dzieło — dzieło Polski Wyzwolonej, Polski Ludowej, budującej swą socjalistyczną stolicę.

Herbert Dropalla

Współzawodnictwo pracy mobilizuje i wyzwala wszelkie siły produkcyjne

Kwasiarnie nasze współzawodniczą w międzybranżowym współzawodnictwie z kwasiarniami Zjednoczenia Metali Nieżelaznych już od IV kw. 1949 r. — o większą ilość, lepszą jakość i wyższy wskaźnik wydajności pracy. Dwa pierwsze etapy zakończyły się sukcesem naszych kwasiarni, gdyż w IV kwartale 1949 r. zajęliśmy 3 pierwsze miejsca, a w I kw. br. II i III miejsce, mimo, że produkcja kwasu siarkowego i superfosfatu w 1-szym półroczu nie została wykonana w 100 proc.

Opublikowane przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego sprawozdanie o wykonaniu półrocznego planu gospodarczego mocno poruszyło nasze załogi, a szczególnie te, które swoje plany w kwasie siarkowym i superfosfacie wykonały ponad 100 proc. Z ich to inicjatywy została zwołana w Toruniu dwudniowa, krajowa narada robocza przedstawicieli przemysłu nieorganicznego.

Naradę tę poprzedziły zakładowe narady robocze, na których załogi poszczególnych fabryk zastanawiały się głęboko nad przyczynami niewykonania planu w tych asortymentach w ogóle, jak i nad sposobami i możliwościami zwiększenia produkcji u siebie.

Narada w Toruniu dała bardzo pozytywne wyniki. Szczera, wnikliwa, szeroko rozwinięta dyskusja przez przedstawicieli poszczególnych zakładów, wykazała jeszcze wiele ukrytych rezerw i możliwości, które wyzwolone pozwolą na znaczne przekroczenie planu w tych asortymentach w II półroczu br., a tym samym umożliwią wykonanie rocznego planu w 100 proc.

Tak dyskutować mogli tylko przedstawiciele parotysięcznej rzeszy pracowników, gospodarujących na swoim i dla siebie, zespolonych — bez względu na rozmieszczenie zakładów — w momencie dla nich krytycznym, wspólną myślą i wolą naprawienia zaistniałego zła, pokonania narosłych trudności i postanowieniem wykonania tegorocznego planu w takiej ilości, jaką na nich nałożyła ogólnonarodowa gospodarka Partii i Rządu Ludowego, w pierwszym roku Wielkiego Planu Rozbudowy.

Przedstawiciel Zakładów Fosforowych Nr. 1 w Katowicach — tow. Smiechota — śmiało powiedział, że załoga jego zakładu była bardzo zdziwiona niewykonaniem planu półrocznego w skali ogólnokrajowej, gdyż oni ten plan wykonali.

„To nas bardzo zaskoczyło — powiedział tow. Śmiechota — a zarazem wykazało, że nasi koledzy w innych zakładach nie wykonali swego zadania. Tak być nie może, aby kosztem jednych załóg, przekraczających swe plany, inne, przez niedopatrzenie, słabą wydajność i dyscyplinę pracy, przez brak bojowości w pokonywaniu trudności, zarywały ogólnopaństwowy plan".

Po odrzuceniu przeszkód natury zewnętrznej, na które zakłady nie mają bezpośredniego wpływu, jak import surowców czy brak nowych maszyn i narzędzi produkcyjnych, ujawniono, że tym, czym załogi obecnie dysponują, można lepiej i taniej plan wykonać.

Trzeba tylko — jak stwierdziła dyskusja:

a) wskaźnik wydajności pracy, różny w podobnych zakładach i na tych samych stanowiskach pracy, podnieść do najwyższego,
b) wzmóc gotowość ekip remontowych i oddziałów pomocniczych i tym samym wzmóc wydajność aparatur,
c) podnieść wskaźnik wydajności surowców przez oszczędne i racjonalne obchodzenie się z nimi,
d) podnieść czujność antyawaryjną obsług maszyn i agregatów,
e) zwalczyć kompletnie istniejącą jeszcze na niektórych zakładach nieusprawiedliwioną absencję,
f) usprawnić i wyczulić zbyt wyrobu gotowego, jakim jest kwas siarkowy dla kwasiarni na rzecz zakładów superfosfatu,
g) jak najprędzej przeszczepić nowe formy organizacji, pomysły racjonalizatorskie z jednych zakładów na drugie.

Na naradzie w Toruniu zawiązał się przy Zjednoczeniu Przemysłu Nieorganicznego, branżowy komitet współzawodnictwa pracy, mający na celu udzielania pomocy przez inżynierów, techników i fachowców administracyjno-finansowych Zjednoczenia, zakładowym komitetom współzawodnictwa pracy. Na naradzie tej przedstawiciele wszystkich zakładów kwasu siarkowego i superfosfatu podpisali również umowę o współzawodnictwo międzyzakładowe, oparte o ramowy regulamin Zarządu Głównego naszego Związku. Załogi te, począwszy od 1. VII. br. w szlachetnej, socjalistycznej rywalizacji w współzawodnictwie, bić się będą o:

1) przekroczenie swych miesięcznych, państwowych i operatywnych planów,
2) zwiększenie wydajności pracy,
3) jak najlepszą jakość produkowanych asortymentów,
4) utrzymanie stanu magazynu surowców na zatwierdzonych normatywach,
5) upłynnienie zbędnych, chodliwych i niechodliwych remanentów,
6) zmniejszenie kosztów własnych — stałych i zmiennych,
7) szybkie pozbywanie się wyrobów gotowych,
8) skrócenie czasu inkasa,
9) racjonalne i planowe gospodarowanie funduszami A. S.,
10) lepsze bezpieczeństwo i higienę pracy,
11) większą ilość zatwierdzonych wniosków racjonalizatorskich,
12) lepszą dyscyplinę pracy,
13) większe i bardziej masowe szkolenie zawodowe i związkowe załóg i inne.

Jest pewność, że załogi zakładów kwasu siarkowego i superfosfatu — przy takiej mobilizacji wszelkich swych sił — potrafią tegoroczny plan w terminie, a może nawet przed terminem wykonać.

Pasteczko Kazimierz

Chemicy pomorscy
przodują we współzawodnictwie

Wyrobienie społeczne pracowników zakładu w bardzo dużej mierze jest zależne od poziomu aktywu partyjnego i związkowego. O wyrobieniu społecznym pracowników świadczy również ich udział we współzawodnictwie oraz wyniki w nim osiągnięte.

Na terenie Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego w Toruniu wyniki we współzawodnictwie są godne naśladowania. W poważniejszych gałęziach polskiego przemysłu chemicznego, chemicy Oddziału Toruń otrzymali palmę pierwszeństwa, zdobywając sztandary przechodnie w dziale produkcji papierniczej i gumowej oraz proporzec w produkcji kwasu siarkowego.

W słowach wypowiadanych przez przodowników pracy odbierających wręczane im sztandary brzmi zapewnienie, że sztandary te będą im drogowskazem do dalszej drogi w dziele podnoszenia produkcji na co raz to wyższy poziom.

Znając wytrwałość pomorskiego robotnika z Fabryki Papieru i Celulozy we Włocławku, z Wytw. „Pepege" w Grudziądzu i Zakładów Chemicznych (Tor. Zakł. Przem. Fosfor.), możemy śmiało polegać na ich przyrzeczeniach i ufać, że raz zdobyte sztandary pozostaną na ich zakładach, stawiając ich w rzędzie tych zakładów, które dobrze przysłużyły się sprawie socjalizmu nie tylko na Pomorzu, ale i w całej Polsce.

(J. Wyrzykowski)

Musimy rozpocząć
współzawodnictwo oszczędnościowe

Nie mam zamiaru omawiać znaczenia współzawodnictwa oszczędnościowego. Szerokie rzesze naszego związku znają jego dobre strony. Bogaty jest dotychczas zebrany materiał, propagujący tę formę współzawodnictwa, zresztą akcja systematycznego oszczędzania, począwszy od Krajowej Narady Oszczędnościowej, odbytej w II kwartale ub. r., trwa. Współzawodnictwo oszczędnościowe, zespołowe i indywidualne także istnieje na naszych zakładach, tylko nie jest ewidencjonowane ani też zakładowe komitety współzawodnictwa pracy, nie włączyły go w istniejące dotychczas regulaminy współzawodnictwa. A czymże innym, jak nie współzawodnictwem oszczędnościowym są dziesiątki podejmowanych zobowiązań przez poszczególnych pracowników czy całe grupy pracownicze, w których robotnicy konkretnie zobowiązują się oszczędzać na surowcach, innych materiałach, opakowaniu itp.

O takim współzawodnictwie pisze CRZZ w „Przeglądzie Związkowym" Nr. 5, r. 50 i w tym celu zostały opracowane specjalne książeczki współzawodnictwa oszczędnościowego, które są w poszczególnych Centralnych Zarządach, a nawet już rozprowadzone po zakładach pracy.

Chodzi tylko o to, aby nasze zakładowe komitety pozbywały się powoli sztywnych, przestarzałych regulaminów współzawodnictwa na swoich zakładach, które w bardzo wielu wypadkach hamują i ograniczają szybko i spontanicznie rozwijący się ruch współzawodnictwa, na rzecz konkretnych, pisemnie składanych, długofalowych zobowiązań współzawodniczących. Najbardziej wyraźną formą wspózawodnictwa są podejmowane zobowiązania. Świadczą one bowiem o świadomym przystąpieniu do niego przez pracowników, ściśle określają wartość i skalę wysiłku oraz wkładu pracy, jaką przystępujący chce do współzawodnictwa włożyć. Określa ono również głębokie zrozumienie przez współzawodniczących samego ruchu, jak i wyrobienia polityczno - społecznego.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby książeczki wspózawodnictwa oszczednościowego weszły w życie, a sam ruch nabrał wy razu konkretnych form i efektywnych rezultatów.

W interesie—z jednej strony samych oszczędzających, a z drugiej strony dyrekcji zakładu, rady zakładowej i komitetu współzawodnictwa, leży umasowienie tego ruchu, kierowanie i opiekowanie się nim, gdyż jasnym jest, że racjonalna i oszczędna gospodarka materiałami jest jednym z głównych gwarantów wykonania 6-letniego Planu.

K. .P

W roku 1955 wyprodukujemy 530.000 ton papieru. Gdyby ktoś chciał przeczytać wszystko, co na tym papierze można wydrukować, musiałby — poświęcić temu zajęciu 8 godzin dziennie — czytać przeszło 20 milionów lat.

Niepożądana mechanizacja

Żyjemy w dobie rozwoju techniki, wynalazczości i racjonalizacji i każda zdobycz na tym polu to wielki postęp i wkład w powszechne dzieło obrony pokoju. Trafiają się jednak wypadki, że na pewnym odcinku pracy obserwujemy brak zainteresowania się w tym kierunku — a na innym nie tylko zbędność, ale i szkodliwość tych dążeń.

Tak należałoby zakwalifikować zaobserwowaną mechanizację ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Cóż bowiem się dzieje? Ustawa została we wszystkich naszych zakładach pracy wprowadzona w życie — prawie bezpośrednio po jej ogłoszeniu. Przeprowadziliśmy gruntowną akcję uświadamiającą wśród załóg fabrycznych — no i na tym koniec. W akcji uświadamiającej mówiono wiele o szkodnictwie bumelantów, o konieczności zwalczania tej wady itd. Odniosło to różne skutki. Jedni przyjęli to, jako ostrzeżenie, innych owionął przestrach przed karami — większość zaś, która należycie spełniała swe obowiązki — jako sprawiedliwy bicz na obiboków. Wprowadzenie ustawy miało w zasadzie inny cel: zwartość szeregów ludzi pracy — w poczuciu stojących przed nimi obowiązków. Zwalczanie bumelantów przy pomocy kar, to jeszcze nie wszystko. Mechaniczne zwłaszcza stosowanie sankcji karnych nie da rezultatów, tak samo jak ich nie da liberalny stosunek do łamiących dyscyplinę. Rezultaty właściwe możemy osiągnąć tylko przez prowadzenie nieprzerwanej akcji wychowawczej. Tej akcji właśnie nie ma na wielu zakładach pracy, a dzięki tej luce nastąpiło niepożądane zmechanizowanie ustawy.

Akcja wychowawcza musi mieć pewien kierunek i musi być prowadzona planowo — a przede wszystkim musi być oparta na konkretnych faktach. Z zestawień nieusprawiedliwionych spóźnień godzin czy dniówek należy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Sprawa dyscypliny pracy winna być omawiana codziennie w grupach związkowych, a w pewnych określonych okresach, na zebraniach oddziałowych. Bardziej drastyczne i jaskrawe uchybienia należy poruszyć na wolnych zebraniach załogi. W ten sposób prowadzona wychowawcza praca, może wyrobić właściwe pojęcie załogi o socjalistycznym stosunku do pracy i utrwalić wśród mas pracowniczych prawdziwe poczucie odpowiedzialności.

Wszystkie instancje związkowe są obowiązane przeprowadzać dorywcze i systematyczne kontrole nad podniesieniem poziomu dyscypliny pracy.

Dotychczasowa kontrola tak ze strony organizacji związkowej, jak i władz przemysłowych ograniczą się do sprawozdawczych wykazów czy zestawień opuszczonych dniówek i godzin oraz wypadków spóźnień. Wykazy takie nie dają żadnego obrazu o stanie rzeczy i są właśnie jaskrawym dowodem zmechanizowania ustawy. Weźmy z terenu parę przykładów.

W zestawieniu miesięcznym jednego ze Zjednoczeń czytamy w rubryce odnoszącej się do jednej z hut szkła: ilość opuszczonych dni ogółem 7.107 — z tego wypada na pracowników fizycznych 6.803. Nieusprawiedliwionych dni na grupę fizycznych 815. Ilość wymierzonych kar dla grupy fizycznej z artykułu 5 — I stopnia — 249 — II stopnia — 252, z artykułu 7 — I stopnia — 306

W innej rubryce, odnoszącej się do innego zakładu, umieszczone są też nie byle jakie cyfry: dla grupy fizycznych, nieusprawiedliwionych dni — 264, nieusprawiedliwionych godzin — 746 Wymierzono 30 kar z art. 5 i 14 kar z art. 7

I jeszcze jedna charakterystyczna rubryczka z innego zakładu pracy: grupa fizycznych — ilość opóźnień do pracy — 594 — z tego nieusprawiedliwionych 21.

O czym te cyfry świadczą? — Kto zainteresował się nimi, kto je przeanalizował — na jakim zebraniu zostały te rażące fakty omówione — jakie wnioski i zarządzenia oraz przesłanki dla akcji wychowawczej?

Z martwych rubryk wykresu nie przebija ani praca związkowa naszych organizacji na zakładach pracy ani praca aktywu związkowego.

Budzą one tylko zaciekawienie wysokością swych pozycji i każą się domyśleć niezwykłych przyczyn, a poza tym nasuwają poważne wątpliwości w sprawiedliwość zmechanizowanego systemu.

Analizując te trzy przykłady tylko w świetle cyfr, w pierwszym wypadku mamy wysoką cyfrę kar, jako odpowiednik wysokiej cyfry opuszczonych dni, w drugim przykładzie zbyt małą ilość kar w stosunku do nieusprawiedliwionych godzin, a w trzecim przykładzie istotną zagadkę: w jaki sposób wytłumaczyć usprawiedliwienie 573 opóźnień na ogólną cyfrę 594 — a w końcu wielki znak zapytania, co będzie dalej — czy stan ten się zmieni i pod jakim wpływem — czy też mechanicznie cyfry będą nadal wstawiane w swoją rubrykę.

Dyscyplina pracy to jeden z ważnych elementów podniesienia poziomu wydajności pracy, jeden z elementów, który decydować będzie o realizację Planu 6-letniego.

Takich spraw lekceważyć nie można, gdyż nikt ich nadrobić nie zdoła.

Stąd też nie zestawienie, nie rubryki i ilość kar, ale sprawozdawczość o przebiegu akcji wychowawczej jest w tym wypadku ważniejsza, a najważniejsza sprawa, to obowiązkowa kontrola nad jej przebiegiem ze strony aktywu związkowego.

(Red.)

Racjonalizatorzy przemysłu chemicznego
zwiedzają Warszawę



Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy, w dnia 13, 14 i 15 sierpnia br. zorganizował wycieczkę dla 50-ciu najwybitniejszych racjonalizatorów przemysłu chemicznego, której celem, między innymi, było zwiedzenie aparatury naukowo - badawczej ZSRR, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz zwiedzenie klubów racjonalizatorów warszawskich i nawiązanie z nimi kontaktu.

Program wycieczki był bardzo bogaty. Racjonalizatorzy zwiedzili wszystkie niemal zabytki Warszawy, a nadto wszystkie pomniki naszego socjalistycznego budownictwa. Specjalnie zaproszeni fachowi przewodnicy zapoznali racjonalizatorów z budową osiedla „Muranów" i z systemem potokowym budownictwa, z architekturą Mariensztatu i jego historią. Racjonalizatorzy zwiedzili wyłaniające się z rumowisk Stare Miasto i mury obrone starej Warszawy, przemierzyli getto, pole walki żydowskich bohaterów. Zwiedzili Muzeum Narodowe, Łazienki i Trasę W—Z. Największym jednak zainteresowaniem cieszyła się wystawa aparatury naukowo - badawczej, mieszcząca się w auli Politechniki Warszawskiej. Wystawa ta pochłonęła racjonalizatorów. Ile tam było ciekawych aparatów, a ile dyskusji na ich temat! W dniu tym, w którym zwiedzano wystawę, zwiedzano także Dom Słowa Polskiego. Tu racjonalizatorzy, po całodziennym zwiedzaniu Warszawy, mocno już zmęczeni, do późnych godzin wieczorowych śledzili proces druku, od składania szpalt na linotypach, aż do gotowej gazety. Dom Słowa Polskiego opuścili wycieczkowicze ze świeżą, pachnącą farbą drukarską z „Trybuną Ludu". Wspaniały gmach Domu Słowa Polskiego żegnał racjonalizatorów stukotem maszyny rotacyjnej, która, jako jedna z największych w Europie, wywarła godne siebie niezatarte wrażenie.

W następnym dniu wycieczki, racjonalizatorzy wybrali delegację, która zaniosła Prezydium CRZZ pozdrowienia od robotników, techników i inżynierów przemysłu chemicznego, dziękując równocześnie CRZZ za umożliwienie im zwiedzenia stolicy. Delegatów przyjął tradycyjnie lampką wina, wiceprzewodniczący, tow. Ćwik, któremu delegaci złożyli obietnicę wytrwałej walki o plan roczny i 6-letni. W tym samym dniu wycieczkowicze zwiedzali kluby racjonalizatorów warszawskich, gdzie na wspólnych zebraniach wymieniano doświadczenia i osiągnięcia w pracy racjonalizatorskiej. Wymiana myśli przyniosła korzyść obu dyskutującym stronom, ponieważ zapoznały się one z osiągnięciami w nieznanych sobie gałęziach przemysłu. Długo przeciągała się dyskusja, późna godzina przerwała obrady. Nienasyceni racjonaliztaorzy zapisywali adresy swych współtowarzyszy, by poruszane problemy móc omówić drogą korespondencji.

Wycieczka racjonalizatorów była pierwszą tego rodzaju wycieczką, zorganizowaną przez Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy i osiągnęła swój cel zamierzony.

Racjonalizatorzy, w ciągu trzech dni wycieczki stworzyli jedną wielką rodzinę — wspólny cel i wspólna idea zbliżyła ich jeszcze bardziej, wymiana myśli pogłębiła ich wiedzę.

Bogaty i mocno urozmaicony program wycieczki dał miłą i wartościową rozrywkę, a to, co widzieli, scementowało ich — dało bodźca do dalszej pracy. pracy socjalistycznej, której wyniki Warszawa potwierdziła tysiącami nowych mieszkań, wyremontowanych zgliszcz, nowymi arteriami komunikacyjnymi, tempem i entuzjazmem pracy.

Z. Nelder

Z pobytu delegacji ZZPPCh. w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Od 27 lipca do 6 sierpnia b. r. bawili w Niemieckiej Republice Demokratycznej delegaci naszego Związku, tow. tow.: **Herbert DROPALLA** — przewodniczący Zarz. Głównego, **Kasper DYJA** — przew. Okr. Katowice i **Piotr BUJNY** — przodownik pracy i racjonalizator z zakładów „Stomil" w Poznaniu.

W dniach 28 i 29 lipca, delegacja nasza uczestniczyła w III Krajowej Konferencji Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych w Niemieckiej Republice Demokratycznej, która odbyła się w Leunawerke.

W imieniu polskiej delegacji powitał konferencję tow. Dropalla. W czasie jego przemówienia zebrani kilkakrotnie wstawali z miejsc, wznosząc — wśród burzliwych oklasków — okrzyki na cześć przyjaźni niemiecko-polskiej oraz braterstwa i solidarności mas pracujących całego świata.

W dyskusji, jaka wywiązała się po wygłoszeniu referatów, a w której wzięło udział przeszło 30 osób — mówiono o walce, prowadzonej przez naród niemiecki pod przewodem klasy robotniczej o jedność Niemiec i trwały pokój, oraz podkreślano niejednokrotnie słuszność granicy na Odrze i Nysie, granicy przyjaźni i pokoju. Poruszając zagadnienia produkcyjne, dyskutanci stwierdzali, iż wzrost wydajności pracy w przemyśle — a wraz z nią, także i stopy życiowej mas pracujących — zawdzięczać należy przede wszystkim rozwojowi współzawodnictwa pracy.

W drugim dniu obrad, odbył się manifestacyjny wiec, w którym wzięło udział przeszło 25 tysięcy osób. Na wiecu tym przemawiał również tow. Dropalla. Oklaskując serdecznie jego słowa, wygłoszone po części w języku niemieckim, nasi towarzysze zza Odry dali raz jeszcze wyraz przyjaźni, jaką żywią dla naszego narodu i pokazali, że przyswoili sobie głęboko marksistowsko-leninowskie nauki o proletariackim internacjonaliźmie.

Dzięki konferencji, bratni nam związek zawodowy z Demokratycznej Republiki Niemieckiej niewątpliwie wzmoże swą pracę — tak na linii politycznej, jak i organizacyjnej — dla wspólnej i jednakowo drogiej nam sprawy, którą jest walka o trwały pokój i budowa szczęśliwej, socjalistycznej przyszłości tak po jednej, jak i po drugiej stronie Odry i Nysy.

Od zakończenia konferencji aż do dnia odjazdu delegaci zwiedzali liczne zakłady przemysłu chemicznego i pokrewnych, zapoznając się z osiągnięciami ich załóg w produkcji, pracy związkowej i na odcinku socjalnym, oraz dzieląc się naszymi doświadczeniami i omawiając nasze sukcesy w tych dziedzinach.

Delegacje wszędzie witano bardzo serdecznie, nie szczędząc rzeczowych informacji i objaśnień.

Zaznaczyć należy, że tow. Bujny, zwiedzając w Berlinie jedną z fabryk wyrobów gumowych, zapoznał się **z nowymi metodami produkcji pasów klinowych, które zamierza zastosować w swojej fabryce, w „Stomilu".**

Nasi korespondenci donoszą...

Korespondent z Grudziądza tow. Olkiewicz pisze:

Śledząc wzrost produkcji fabryki „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu, przyznać trzeba, że od chwili uruchomienia maszyn zdatnych do produkowania, zaraz po ukończeniu działań wojennych w roku 1945, produkcja znacznie wzrosła. Zawdzięczać to trzeba robotnikom, pełnym zapału do pracy, którzy zbiorowym wysiłkiem dźwignęli zakład ze zniszczeń. Wymienić należy chociażby takich, jak: Hojak, Mizikowski, Zabłoński, Kowalewski, Erdmański, Pańka, Wiśniewski, Gąsiorowski, Śmigielski, Kałdowski, Polakiewicz i inni.

Milionowe oszczędności i produkcji przyniosły usprawnienia techniczne poszczególnych robotników i pracowników zakładu. Kowalewski usprawnił dziurkowanie obuwia, a usprawnienia techniczne Hojaka, Pańki, Janowskiego, Reicha, Polakiewicza, Klucznika, Zabłońskiego, Jóźwiaka i Słupkowskiego dały w sumie przeszło 7 milionów złotych oszczędności. Jak z powyższego widać, wynalazczość i racjonalizatorstwo wśród załogi fabrycznej „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu rozwija się pomyślnie.

* * *

Ostatnio odbyło się w Wytwórni Nr 9 „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu zakończenie kursu szkolenia zawodowego, zasilającego produkcję i przemysł kadrami nowych pracowników, fachowo wyszkolonych. Kurs ten ukończyło 25 absolwentów. W imieniu dyrekcji „Pe-Pe-Ge" przemówił do zebranych dyrektor techniczny inż. Ferdynand Zając. Z grona absolwentów zaś przemówił Cybulski, dziękując kierownictwu kursu za trud i pracę, po czym nastąpiło rozdanie świadectw. Na kursie wyróżnili się pilnością: Cybulski, Górski i Jóźwiak. Wykładowcami byli inżynierowie i mistrzowie. Dużo poświęcenia w czasie kursu wykazali: tow. Zając i Kawelmacher.

* * *

Żłóbek fabryczny na terenie fabryki „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu, uruchomiony dn. 15. XII. 1948 r. należy do nowocześnie urządzonych żłóbków w Grudziądzu. Dyrekcja fabryki, dbając o matki i dzieci zakupiła ostatnio autobus do przewożenia matek wraz z dziećmi do i od pracy. Dzieci, których obecnie jest przeszło 50, mają w żłóbku na czas pracy matki, opiekę i odpowiednią pielęgnację.

Korzystając z okresu pogodnych, letnich dni, uruchomiono ostatnio na terenie fabryki „Pe-Pe-Ge" niedaleko świetlicy, piękny ogródek jordanowski, pełen zieleni i klombów kwiecia. W ogródku tym założono piaskownicę, gdzie dzieci mogą się bawić w piasku, następnie ustawiono drewnianą zjeżdżalnię, huśtawkę i estetycznie na biało pomalowane niskie stołeczki i ławki dla dzieci. Tutaj dzieci, pod troskliwym okiem pielęgniarek bawią się wybornie na słońcu i świeżym powietrzu.

* * *

Na ostatnim zebraniu koła bezpieczeństwa i higieny pracy w fabryce „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu, ciekawy referat pt. „Technika bezpieczeństwa pracy" wygłosił Tadeusz Kapistecki. Na zakończenie zebrania powzięto uchwałę, w której postanowiono:

1. Uaktywnić współzawodnictwo międzyzakładowe na odcinku BHP;
2. Przeprowadzić masowe szkolenie i pogadanki w poszczególnych oddziałach pracy o BHP.

* * *

Tow. Chojnacki Jerzy z Jaworzna donosi:

W dniu 11 sierpnia br. odbyło się w Zakładach Chemicznych „Azot" ogólne zebranie załogi w celu wyboru dwu delegatów na Powiatową Konferencję Obrońców Pokoju. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Fabrycznego Komitetu Obrońców Pokoju, tow. dr Szymańskiego Adolfa, na przewodniczącego zebrania powołano kol. Chojnackiego J., a na sekretarza tow. Liszkę. Obszerny referat na temat walki o pokój na tle obecnej sytuacji politycznej w świecie, wygłosił tow. Lorenc. W wyniku głosowania, delegatami na powiatową Konferencję Obrońców Pokoju wybrani zostali tow. dyr. Tura Ignacy i tow. Lorenc Zdzisław.

W przyjętej przez ogół pracowników rezolucji czytamy: „Czując się członkami wielkiego bloku pokojowego, któremu przewodzi Związek Radziecki i jego wielki wódz oraz przyjaciel ludzi pracy na całym świecie, tow. Stalin, zwiększymy nasze wysiłki w celu wykonania i przekroczenia poważnych zadań, jakie nakłada na nas Plan 6-letni, aby przyspieszyć budowę socjalizmu w naszym kraju i wzmocnić siły obozu pokoju i postępu".

* * *

Korespondent krakowski tow. Skorupski pisze:

Państwowa Fabryka „Spectrum" w Krakowie, jest fabryką przodującą. Od momentu wprowadzenia współzawodnictwa pracy, to jest w czerwcu 1949 r. zakład ten szczyci się stałymi osiągnięciami. Roczny plan produkcji za rok 1949 został wykonany już w dniu 17. 12. 49 r., a tym samym plan 3-letni zakładu został wykonany na ten dzień w 109,3%.

Na fakt harmonijnego i owocnego zwiększania wydajności pracy oraz stałego zdobywania coraz to nowych sukcesów, mimo poważnych trudności zaopatrzeniowych, wpływa harmonijna współpraca dyr. Poszwińskiego z Radą Zakładową oraz P.O.P. Warto zaznaczyć, że sam przewodniczący Rady Zakładowej jest racjonalizatorem, którego usprawnienia przyniosły poważne oszczędności.

Do wykonania planów miesięcznych przyczynili się czynnie przodownicy pracy: Gaweł Gertruda, Mika Aleksander, Sikora Tadeusz, Stępień Teodora oraz Śwituszczak Włodzimierz. Należy podkreślić, że tow. Rolewicz Stanisław jest także racjonalizatorem, który jako tokarz, dzięki swemu usprawnieniu umożliwił wykorzystanie zużytych osi automatów na dysze do piaskowania szkła, które dotąd trzeba było kupować z dużymi trudnościami.

Przykład pracy Fabryki „Spectrum" winien być wzorem dla wielu innych zakładów pracy.

Czołowy inicjator współzawodnictwa

tow. EDWARD WIATR

mówi o swojej pracy

Jednym z czołowych inicjatorów współzawodnictwa pracy i przodowników pracy na terenie miasta Krakowa oraz naszego Związku jest pracownik f-my Wander, tow. Edward Wiater. Jest on nie tylko przodownikiem, ale i racjonalizatorem. Korzystając z jego wizyty, poprosiliśmy go na mały wywiad.

— Chcecie pewnych informacji ode mnie? — zapytuje z pogodnym uśmiechem. Ależ owszem, pytajcie!

— Tow. Wiater, opowiedzcie, jakie przyczyny skłoniły Was do zainicjowania współzawodnictwa na Waszym zakładzie pracy?

Tow. Wiater ożywia się. — To było tak: kiedy Pstrowski rzucił hasło do współzawodnictwa i udowodnił, że można przy współzawodnictwie osiągnąć lepszą wydajność — pracą jego i wynikami interesowałem się żywo. Pomyślałem sobie: mógł Pstrowski, mogą inni, dlaczego nie mogę ja i moi ludzie dążyć do wydajniejszej pracy? Cudów nie ma! To też z dniem 1. V. 1948 r., jako pracownik działu farmaceutycznego, przystąpiłem pierwszy do współzawodnictwa. Po skromnych wynikach wezwałem do współzawodnictwa brygadiera działu mleczanu wapnia, tow. Dymka Kazimierza, następnie tow. Pajtarza, brygadiera działu kwasu mlekowego. Wezwani przyjęli mój apel i wyniki stawały się coraz lepsze.

— A teraz powiedzcie nam tow. Wiater, jakie są Wasze osobiste wyniki?

— Przede wszystkim starałem się podnieść wydajność przez usprawnienie pracy. Pierwszym moim usprawnieniem było suszenie baru na suszni owiewowej. Na zakładzie naszym były dwie pompy suszeniowe, zajęte także, prócz suszenia baru, na suszenie innych preparatów. Na suszniach tych mogliśmy wykonać jedynie 500 kg baru, tymczasem wg mojej metody robimy 3.000 kg. Susznie próżniowe zwolniłem na inne preparaty, koszta produkcji znacznie spadły.

Drugie moje usprawnienie dotyczy kwasu solnego. Zastanawiając się nad odpadkami z produkcji baru, zwróciłem uwagę na płyn, który wylewano do kanału. Wziąłem z niego próbkę i zaniosłem do laboratorium, by zbadali jego skład chemiczny. Okazało się, że płyn ten zawiera kwas solny o 7 proc. stężeniu, który można bardzo łatwo oddzielić. I pomyśleć, że tyle kwasu się marnowało! **Teraz z miesięcznej produkcji baru wyciągamy 7.000 kg. kwasu solnego, wylewanego przed tym do kanału.**

— Widać, że usprawnienia Wasze, to wynik Waszej myśli Nie jesteście chemikiem, a dokonaliście tak wielkiego usprawnienia. Czy tylko te dwa usprawnienia macie za sobą czy także coś więcej?

— Nie. Mam jeszcze trzecie usprawnienie. Oto sprawa oparła się znów o tę susznię. Pochłaniała ona tyle pary, że kocioł nie mógł nadążyć w produkcji. Z chwilą rozpoczęcia produkcji garbonu, tak ważnego artykułu do garbowania skór, mieliśmy niedala zmartwienie. Bo garbon osuszany w chłodnym miejscu, traci 5 proc. swej jakości. Zbiornik ciepłej wody, spływającej z kondensatów na kotłownię, nasunął mi myśl, aby wykorzystać ją do suszenia garbonu, a w szczególności tnustki. Budowniczy za zwykłą szopę, potrzebną na ten cel, chciał 200 tys. zł. A my, tj. prau kolegów i ja, zbudowaliśmy ją systemem gospodarczym i nie kosztowało to ani grosza. I wykorzystujemy to ciepło, suszymy tu garbon, a także inne artykuły, jak tanalbinę.

— No, a jak tam z normami, tow. Wiater?

— Normalnie — przekraczam je. Moja pierwsza norma na aluzal, 3 kg na godz. wzrosła stopniowo do 7 kg. przy tej samej aparaturze. Robię 151 proc. normy. Na barze miałem wyniki podobne przy normie 5 kg. na godz. robię 8.50 kg. wykonując 156 proc. normy.

Wszystkie zobowiązania, jakie podejmowałem, wykonałem ściśle. I wykonuję je. Tu — dodaje z uśmiechem tow. Wiater — nie ma przesady. Kontrolują mnie dobrze, bo nie bardzo chcą wierzyć, że to zrobiłem.

— No to doskonale, tow. Wiater. Widzimy, że jesteście nie tylko przodownikiem pracy, ale i racjonalizatorem. Zapewne dostaliście już za to duże nagrody?

Tu lekka chmurka przebiegła przez uśmiechniętą i pogodną dotąd twarz tow. Wiatra. Mówi niechętnie.

— Z tymi nagrodami to jakoś nie bardzo. Za usprawnienie baru dostałem z funduszu dyrektorskiego 5.000 zł. Za usprawnienie wyciągnięcia kwasu solnego i za susznię jeszcze nic nie dostałem.

— A jak się ustosunkowała Komisja Usprawnień?

— Przyznała mi początkowo 49.000 zł., potem 24.000, ale i tych 24.000 zł. dotąd nie oglądam. Sprawa ta ciągnie się już od stycznia. Również za usprawnienie suszni nic nie dostałem i nikt na ten temat nic nie mówi. Wydaje mi się, że w dzisiejszej rzeczywistości, kiedy zakład korzysta z usprawnień i oszczędności są dość duże — czas najwyższy, bym wreszcie otrzymał premię, która mi się słusznie należy. Tego rodzaju postępowanie nie jest dobrym przykładem dla innych, którzy choć mogliby wiele zrobić, widząc jak traktuje się sprawę nagród, nie wysilają się. Ja czekam cierpliwie, bo wierzę, że czynniki miarodajne zainteresują się wreszcie moją sprawą i przegonią tego ducha biurokracji, który wciąż jeszcze straszy.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na kwas solny, bo i o to mnie serce boli. Początkowo brała go huta Romanowicz i płaciła za niego. Teraz potrzebuje kwas 10 proc., a nie 7 proc. I kwas u nas leży, zajmuje miejsce, jest go już 15 ton, a zapas stale wzrasta. Nie na to robiłem usprawnienia, by kwas leżał bez użytku. Byłby wreszcie czas, aby tym się zainteresowano.

Redakcja „Pracownika Chemicznego" ze swej strony zapytuje również:

— Gdzie są wnioski tow. Wiatra? Kto je schował pod biurkiem i gdzie jest zasłużona premia?

Zapytujemy także, jak długo jeszcze i do jakich rozmiarów urosnąć mają zapasy kwasu solnego, aby się nim zainteresowały Zjednoczone Zakłady Farmaceutyczne i dostarczyły go tym, którzy go potrzebują — tym, którzy wlaczą o Plan 6-letni, o który walczy również tow. Wiater.

K. Skorupski

Ogólnokrajowa

Narada Referentów Szkoleniowych ZZPPCh.

Ogólnokrajowa narada referentów szkoleniowych naszego związku poświęcona była zagadnieniu szkolenia aktywu związkowego.

W naradzie wzięli udział: przedstawiciel CRZZ, tow. Rewerski, KW PZPR, tow. tow.: Biela i Pryk, sekretarz Zarządu Głównego ZZPPCh, tow. Wspaniała.

Po referacie tow. Wspaniałej, która szeroko omówiła IV i V Plenum KC PZPR i CRZZ — referenci okręgów przeprowadzili analizę pracy szkoleniowej za I półrocze, która wykazała szereg niedociągnięć i braków, jak np. słaba frekwencja na kursach, niewłaściwe podejście do spraw szkolenia ze strony niektórych rad zakładowych oraz niedostateczna ilość, na odpowiednim poziomie stojących, wykładowców i kierowników świetlic.

Przykładem należytego szkolenia ideologicznego może być kurs przy Fabryce Papieru w Janowicach. Na kursach w Janowicach przeszkolono 55 aktywistów, w tym 13 kobiet.

Tow. Narłowski z Katowic stwierdził, że słaba frekwencja na kursach wynika z braku odpowiedniej agitacji, którą należy prowadzić poprzez gazetki ścienne i w czasie zebrań. Delegaci z Często-

(Dokończenie na str. 13)

Chemicy polscy nad pięknym modrym Dunajem

Wrażenia z pobytu na wczasach zagranicznych

Wczasy wypoczynkowe — to poważne osiągnięcie socjalne Polski Ludowej. Jakże szczęśliwi czujemy się, gdy znużeni wielomiesięczną pracą w kopalniach, hutach, czy biurach możemy w pełni korzystać z świeżego powietrza, piękna przyrody i wszelkiego rodzaju rozrywek, zapominając na pewien czas o bardzo żmudnej nieraz pracy. Ileż to miłych wspomnień pozostaje, ile nowej energii jest w nas po powrocie z wczasów. Lecz dużo więcej mogą powiedzieć na ten temat ci szczęśliwcy, którzy korzystają z wczasów wymiennych za granicą. Ci nie tylko korzystają z zasłużonego wypoczynku, ale jednocześnie zdobywają wiedzę i doświadczenie.

Oddajemy dziś głos uczestnikowi wczasów wymiennych na Węgrzech — tow. Zapartowi Czesławowi, podając poniżej szkicowo nakreślone przez niego wrażenia i spostrzeżenia z wczasów.

Pisze on:

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że wiadomość o wyjeździe w grupie przodowników i racjonalizatorów niezmiernie mnie ucieszyła. Radość moją powiększyła myśl, że zwiedzę obcy kraj, bo od tej pory jeszcze nie byłem za granicą.

W czasie podróży miałem możność podziwiać piękny krajobraz czeskiej, a następnie węgierskiej ziemi. Spośród łanów różnych zbóż, żyznej ich ziemi, najbardziej moją uwagę przykuwały plantacje winogrona (na Węgrzech).

Czas podróży minął, jak jedna chwila. Dojechaliśmy do Budapesztu — miejsca pierwszego powitania nas przez węgierskie związki zawodowe, skąd autobusami do celu podróży — Balatonelle, położonego w malowniczej miejscowości nad wielkim jeziorem Balaton.

Nadspodziewanie serdeczne powitanie, już w Budapeszcie, dało nam odczuć, że jesteśmy wśród przyjaciół. Tę mocną i braterską przyjaźń, łączącą oba nasze narody, wyczuwałem przez cały czas mojego tam pobytu. Wszyscy spotykani mieszkańcy byli bardzo życzliwi i gościnni.

Pobyt na wczasach upłynął mi niespostrzeżenie. Czas wypełniony był wszelkiego rodzaju rozrywkami. Tu mogliśmy w zupełności zaspokoić naszą tęsknotę za słońcem, powietrzem, wodą i pięknymi widokami krajobrazu. Mieliśmy do dyspozycji łodzie i jacht, więc w bród mogliśmy korzystać z wód jeziora Balaton. Urządzaliśmy też wycieczki na przeciwną stronę jeziora do słynnych plantacji winogrona (z których mamy wina wysokiego gatunku), położonych na rozprzestrzeniających się górach. Te zrobiły na mnie szczególnie miłe wrażenie. Wieczorami korzystaliśmy z gier i zabaw. Braliśmy też udział w rozgrywkach sportowych z drużynami węgierskimi: siatkówce i pin - pongu. Godnym uwagi jest fakt, że ci wytrenowani sportowcy węgierscy, rekrutują się głównie z mas robotniczych.

Życie kulturalno - oświatowe na Węgrzech stoi na wysokim poziomie, co miałem możność stwierdzić, bywając na występach zespołów świetlicowych z zakładów pracy. W występach artystycznych węgierskiej muzyki i pieśni, brała również udział nasza polska skrzypaczka Wanda Wiłkomirska, owacyjnie oklaskiwana przez węgierską publiczność. Dorobek sztuki węgierskiej podziwiałem najbardziej w pięknym balecie, wykonanym przez Operę Budapesztońską pt. „Paryż w ogniu".

Korzystając z wycieczki krajoznawczej, stwierdziłem socjalistyczną postawę ludności węgierskiej i jej racjonalne podejście do spraw odbudowy kraju. Widocznym jest duży wkład pracy klasy robotniczej w odbudowę zniszczonych mostów, miast i wsi. Węgierska klasa robotnicza, wykonawszy plan 3-letni w ciągu 2 lat i 5 miesięcy, przystąpiła obecnie z wielkim zapałem i pełnym zrozumieniem, do nowego zadania — realizacji Planu 5-letniego.

Dwa dni mego pobytu na Węgrzech spędziłem na zwiedzaniu samego Budapesztu, podziwiając jego piękno i cenne zabytki historyczne. Z pięknego parlamentu w Budapeszcie, niedostępnego przed wojną dla klasy robotniczej, korzysta dziś Węgierska Partia Pracy, związki zawodowe i organizacje młodzieżowe.

Uzupełnieniem pełnego zadowolenia z wczasów, była doskonała kuchnia węgierska. Zadawalająco co do ilości i co do jakości potraw zaspakajała ona nasze, wiele wymagające żołądki. Wiele wymagające, bo apetyty mieliśmy wilcze, co jest rzeczą całkiem naturalną: powietrze, słońce, woda i ciągłe harce fizyczne.

Do pracy wróciłem z zapasem nowych sił i energii i z przekonaniem, że nie tylko polska klasa robotnicza rwie się do czynu — do budowy lepszego jutra, ale ma wiernych sprzymierzeńców w krajach sąsiednich.

Zapart Cz.

Ogólnokrajowa Narada Referentów Szkoleniowych Z. Z. P. P. Ch.

(Dokończenie ze str. 12)

chowy i Szczecina wskazywali na konieczność wprowadzenia marksistowskich metod nauczania, które nie wszędzie są w pełni wykorzystane.

Aby wychować nasz przyszły aktyw związkowy w nowym, socjalistycznym duchu — podkreślali dyskutanci — wzmożemy szkolenie związkowe, szkolenie kadrowe. Aby móc śmiało, planowo i szeroko wysuwać kadry, tworzyć będziemy swą rezerwę kadr. Znaczy to, że nie w ostatniej chwili, z dnia na dzień — lecz planowo będziemy dobierać ludzi, szkolić ich i przygotowywać do pracy bardziej odpowiedzialnej.

Wymiana zdań i wyjaśnienia po każdym sprawozdaniu, przyczyniły się do krytycznej oceny właściwej pracy i wyciągnięcia z niej wniosków.

Dyskusja i uchwały, podjęte przez ogół zebranych, niewątpliwie usuną wszelkie błędy i niedociągnięcia.

Na konferencji wezwano do współzawodnictwa w szkoleniu, poszczególne ogniwa związkowe, jak np.: **tow. Wyrzykowski z okręgu toruńskiego wezwał okręg katowicki do współzawodnictwa w podnoszeniu poziomu kursów na wszystkich odcinkach, a tow. Korzeniowski z Mościc — Zakłady Azotowe w Chorzowie. Zarząd Główny ZZPPCh wezwał Związek Zawodowy Metalowców do chlubnej konkurencji na polu szkolenia.**

Dyskusję podsumował przedstawiciel CRZZ, tow. Rewerski, który podkreślił konieczność kolektywnej pracy w szkoleniu aktywu związkowego na wszystkich szczeblach. „Rzucone hasło współzawodnictwa na odcinku szkoleniowym — oświadczył między innymi mówca — świadczy o tym, że aktyw chemików zrozumiał, że zagadnienie nowych kadr jest jednym z najważniejszych zadań w realizacji Planu 6-letniego".

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem. — Redaguje Kolegium. — Adres Redakcji i Administracji: „Pracownik Chemiczny", Sosnowiec, ul. 3-go Maja. Telefon 651-46. — Cena ogłoszeń: 1 str. — 15 tys. zł, pół str. — 8 tys. zł, ćwierć str. — 5 tys. zł. Konto PKO — Katowice Ml. — 1447. Wydział Prasowy: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa", Katowice, ul. Sobieskiego 11.
R-1-11633

Teatr dziecka

Dnia 22 lipca b. r., w dniu Święta Odrodzenia odbyło się otwarcie nowej placówki kulturalnej Związku, a mianowicie teatru dla dzieci pod nazwą „Eksperymentalny Teatr Dziecka Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego".

Stałą siedzibą teatru jest miasto Będzin, a w przyszłości również Chorzów, gdzie będzie filia teatru.

Teatr rozpoczął pracę widowiskiem „Awantura z ogniem". Jest to inscenizacja opowiadania znanej autorki Anny Świerczyńskiej, piszącej dla dzieci. Muzykę do przedstawienia skomponował Jerzy Harald.

Pierwsze widowisko zostało przygotowane przez zespół lalkowy. Lalki, kostiumy i dekoracje wykonano we własnych pracowniach.

Ponieważ do omówienia planu, jaki nakreśliło sobie kierownictwo teatru potrzebna jest znajomość założeń — krótko scharakteryzujemy kierunek prac teatru.

Już sama nazwa teatru eksperymentalnego intryguje i żąda wyjaśnień. Na czym polega eksperymentowanie? Czy teatr pragnie szukać form pracy? Czy doświadczenia mają być jedynym celem teatru?

Teatr posiada dwa kierunki pracy.

Jeden rodzaj pracy, to użycie dzieci, jako wykonawców na scenie. Ten teatr, w którym dzieci są „artystami" w naszym ujęciu nosi nazwę teatru wyżywaniowego. Dzieci bawią się w grę na scenie, mają się wyżyć. Scena ma im zastąpić płot, bieganie za piłką, zabawy na podwórku.

Zapraszamy więc wszystkie dzieci, które chcą się bawić w teatr i wycinamy z nimi, kleimy deski, rysujemy, śpiewamy piosenki, tańczymy. Stopniowo treść zabawy przyjmuje cel i określoną formę. Z desek powstają dekoracje, z płótna kostiumy, z papieru lalki. Piosenki zbierają się w całość i „nie wiadomo kiedy" powstaje widowisko. Wspólny wysiłek urealnia się. Rezultat zbiorowej pracy daje pełne zadowolenie — to wynik pracy teatru wyżywaniowego.

Dzieci w teatrze wyżywaniowym, bawiąc się, przygotowują się do funkcji, jakie mają spełniać w swoim przyszłym życiu.

Mają własny samorząd, własne spółdzielnie. We własnym zakresie prowadzą administrację teatru: sprzedają bilety, rozklejają afisze, projektują i wykonują programy, prowadzą wszelkie zakupy materiałów, rozdzielają między siebie czynności, wspólnie omawiają reżyserię przedstawienia.

Nikt w tej pracy nie jest niezastąpiony, ani najważniejszy. Każde dziecko wybiera sobie czynność lub rolę, jaka mu w tej chwili najbardziej odpowiada i jaką potrafi najlepiej wykonać.

Duży nacisk kładziemy na wciągnięcie do zabawy dzieci nierozwiniętych, nieśmiałych.

Tak więc pierwszy kierunek pracy teatru jest wybitnie wychowawczy.

Drugi rodzaj pracy teatru ma wręcz przeciwne założenia.

I tak: podczas, gdy w teatrze wyżywaniowym cały nacisk kładziemy na próby, na moment przygotowawczy, na drogę, po której dzieci dochodzą do widowiska — to drugi rodzaj pracy teatru ma inne zadania.

Tutaj celem nie jest próba lecz widowisko. Należy przygotować dobre widowisko dla dzieci. Tu dzieci nie biorą wcale udziału. Również kostiumy, dekoracje i lalki budują się bez pomocy ze strony dzieci. Ale i w tym wypadku nie pomijamy ich pomocy pośredniej. Rysunki dziecięce zbliżają nas do psychiki dziecięcej, do „patrzenia" dzieci na świat.

Wzorując się na rysunkach dziecięcych jesteśmy bliżej sztuki, jesteśmy bliżej prawdy.

Tak więc w skrócie zapoznali się czytelnicy z założeniami naszego teatru. Podkreślamy jeszcze raz zasadnicze znaczenie placówki: teatr prowadzi doświadczenie pedagogiczne, a nie artystyczne.

Teraz znając założenia teatru łatwiej będzie rozmawiać o dalszych zamiarach kierownictwa.

Plany nasze układamy w stosunku do założeń.

Repertuar na rok 1951 przewiduje sześć premier. Pierwsza premiera to widowisko radzieckiego pisarza E. Ciurupy „Ulica Anny Rudenko". Drugim widowiskiem będzie inscenizacja powieści Karola Dickensa „Dawid Coperfield". Obydwa przedstawienia zostaną wykonane przez aktorów.

Następnie dwa widowiska przygotowane będą przez zespół lalkowy, a więc również przez aktora. Dla lalek przygotowaliśmy bajkę radzieckiego pisarza dla dzieci „Dwanaście miesięcy" i ciekawe widowisko Themersona „Pan Tom buduje dom".

Dzieci będą się bawiły na próbach, przygotowując widowisko oparte na inscenizacji pieśni ludowych czeskich. Później zabiorą się do zabawy w „Rzemieślników". Temat do tej zabawy zaczerpnęliśmy ze wspaniałego utworu Szekspira „Sen nocy letniej".

Trudno jest w krótkim artykule nakreślić całość planu, który założyliśmy sobie na przyszłość. W każdym razie kierownictwo placówki postanowiło stopniowo rozciągnąć prace teatru na inne środowiska, do naszych ośrodków kulturalnych.

Tak więc „Awantura z ogniem" po powtórzeniu jej 90 razy w Będzinie powędruje w całości do Chorzowa, później do Gliwic, Oświęcimia (Dwory), a nawet do Inowrocławia.

O stanie naszych osiągnięć będziemy stale donosili.

Dorman Jan



Balet dziecięcy

Pijmy wody mineralne
z polskich uzdrowisk

Doświadczenia dowiodły, że leczenie całego szeregu chorób przewlekłych w uzdrowiskach wodami mineralnymi daje niejednokrotnie lepsze i trwalsze wyniki, aniżeli leczenie lekami w domu lub w szpitalu.

Popularność przetworów zdrojowych w Polsce przedwojennej była bardzo mała. Złożyły się na to różne przyczyny ekonomiczno - społeczne. Wiadomo bowiem, że lecznictwo zdrojowe było przywilejem ludzi zamożnych. Nie docierało ono do szerokich warstw pracowniczych, ani w postaci leczenia u źródeł, ani też w postaci leczenia domowego.

Zdobycze Polski Ludowej

Radykalnej zmianie uległa sytuacja na tym odcinku w okresie powojennym.

Przez odzyskanie Ziem Zachodnich wzrosła u nas liczba zdrojowisk o wysokowartościowych właściwościach leczniczych wód mineralnych.

Należycie rozwiązana przez instytucje ubezpieczeń społecznych akcja leczenia sanatoryjnego i balneologicznego w ramach wczasów, umożliwiła człowiekowi pracy leczenie wszelkiego rodzaju schorzeń gośćcowych, chorób serca, chorób kobiecych, przewodu pokarmowego, nerek i dróg moczowych, dróg oddechowych (pylicy węglowej i kamiennej), układu krwiotwórczego, zatrucia metalami, itp.

Polskie uzdrowiska zorganizowały przemysł wysyłkowy wód mineralnych

Nie ulega wątpliwości, że leczenie domowe wodami leczniczymi i innymi przetworami zdrojowymi nie zastąpi leczenia u źródeł.

Można je traktować jako leczenie przygotowawcze przed wyjazdem do uzdrowiska, albo jako następowe po powrocie ze zdrojowiska.

Trzeba pamiętać o tym, że niektórzy chorzy nie mogą wyjechać do sanatorium z powodu powikłań chorobowych, lub ze względu na niesprzyjającą porę roku. Wtedy domowe leczenie wodami mineralnymi jest dla nich jedyną możliwością korzystania z leczniczych dobrodziejstw uzdrojowiskowych, zważywszy fakt, że wody mineralne są poważnym uzupełnieniem brakujących lekarstw wskutek poważnych zniszczeń wojennych w przemyśle farmaceutycznym.

„Polskie Uzdrowiska" zorganizowały przemysł wysyłkowy wód mineralnych na szeroką skalę.

Po przezwyciężeniu licznych trudności wprowadzono na rynek kilkanaście gatunków wód leczniczych spośród alkalicznych zdrojów Krynicy, Kudowy, Polanicy, Solic, alkaliczno-słonych — Szczawnicy, jodobromowych — Rymanowa i wód stołowych, które nie są jedynie przyjemnym napojem musującym, ale wpływają korzystnie na skład chemiczny soków trawiennych.

Obecnie wszystkie apteki ubezpieczalni społecznych, kolejowe apteki społeczne i prywatne, prowadzą wody lecznicze i inne produkty zdrojowe.

Ostatnio ubezpieczalnie społeczne zawarły umowy ze spółdzielniami spożywczymi, w celu umożliwienia ubezpieczonym nabycia butelkowanych wód mineralnych na receptę lekarską.

Właściwości wód i wskazania lecznicze

Stosowanie naturalnych wód mineralnych w lecznictwie zależy przede wszystkim od znajomości ich właściwości leczniczych. Stąd wskazaną jest rzeczą wykazać poszczególne rodzaje chorób łącznie ze wskazaniem odpowiedniej nazwy wody leczniczej.

W tym celu podajemy następujące zestawienie:

Choroby gośćcowe (reumatyczne)

Leczenie wodami „Celestyna", „Klaudią", „Tytus" (w chorobach wewnątrz wydzielniczych) oraz kąpiele w soli i ługu ciechocińskim. Ponadto: iwonicka sól jodowa, borowina, kostka borowinowo - mułowa „Iwonka".

Choroby serca i naczyń — (miażdżyca tętnic, zmiany kiłowe naczyń)

Wody lecznicze „Celestyna", „Klaudia", „Tytus", „Stefan". Kąpiele w iwonickiej soli jodowej.

Choroby kobiece

Borowina, iwonicka sól jodowa, sól ciechocińska i ług. Picie wód ze źródeł: „Wielka Pieniawa", „Śniadecki", „Marchlewski" (w skłonnościach poronień) i „Jan".

Choroby przewodu pokarmowego (wątroby, dróg żółciowych)

Leczenie wodami: „Zuber", „Główny", Słotwinka", „Magdalena", „Celestyna", „Klaudia", „Tytus", Borowina, kostka borowinowo - mułowa „Iwonka" i tabletki „Zubera". Powyższe zabiegi wskazane są w zrostach otrzewnowych, przewlekłych zapaleniach woreczka żółciowego i wyrostka robaczkowego, we wrzodach żołądka, dwunastnicy itp.

Choroby wieku dziecięcego (skazy wysiękowe, zmiany gruczołowe)

Wody lecznicze: „Celestyna", Klaudia", „Tytus", kąpiele w szlamie i ługu i iwonickiej soli jodowej. W gruźlicy pozapłucnej gruczołowej, kostno-stawowej stosuje się kąpiele w soli i ługu ciechocińskim.

Choroby nerek i dróg moczowych

Wody lecznicze: „Zuber", „Główny", „Słotwinka", „Jan", „Dąbrówka", „Stefan". Okłady borowinowe.

Choroby układu nerwowego

Wody lecznicze: „Zuber", „Główny" (nerwice wegetatywne), „Wielka Pieniawa", Śniadecki", „Marchlewski", „Celestyna", „Klaudia", oraz kąpiele w iwonickiej soli jodowej.

Drogi oddechowe

Wody lecznicze: „Mieszko", „Józefina" (nadają się również do wziewań"). Kąpiele w iwonickiej soli jodowej.

Choroby skóry

Wody lecznicze: „Celestyna", „Klaudia", „Tytus", „Śniadecki", szlam ciechociński, iwonicka sól jodowa.

Różne zmiany kiłowe

Kąpiele w iwonickiej soli jodowej oraz picie wód leczniczych ze zdrojów: „Celestyna", „Klaudia", „Tytus".

Choroby gruczołów dokrewnych (Basedów)

Wody lecznicze: „Wielka Pieniawa", „Śniadecki", „Marchlewski", „Celestyna", „Klaudia", „Tytus". Kąpiele w soli i ługu ciechocińskim.

Choroby przemiany materii (cukrzyca, otyłość)

Wody lecznicze: „Zuber", „Główny", „Jan", „Dąbrówka", „Magdalena", „Józefina", „Celestyna", „Stefan" (zapobiegawczo). Kąpiele w soli i ługu ciechocińskim.

Choroby układu krwiotwórczego

Wody lecznicze: „Wielka Pieniawa", „Śniadecki", „Marchlewski". Stany wyczerpania— leczą się skutecznie piciem wód ze źródeł: „Wielka Pieniawa" i „Śniadecki".

Zatrucia metalami

Stosuje się kąpiele w iwonickiej soli jodowej oraz przepłukiwania ustroju wodami: „Celestyna", „Klaudia", „Tytus", „Jan", „Słotwinka".

Jak należy obchodzić się z wodami butelkowymi?

Aktywność wód zdrojowych zależy w dużej mierze od sposobu ich przechowywania. Butelki należy trzymać w miejscu chłodnym i w pozycji leżącej. Zbyt niska bowiem temperatura działa ujemnie na wodę.

Napoczętą flaszkę powinno się natychmiast zakorkować i tak ułożyć, aby woda zwilżała korek. Zapobiega to uchodzeniu cennych składników lotnych.

Jeżeli przepis lekarski nakazuje stosowanie wody podgrzanej, to należy odmierzoną ilość wody mineralnej wlać do szklanki i wstawić ją do naczynia z gorącą wodą na czas odpowiednio długi. Ogrzewanie tym sposobem całej butelki może łatwo spowodować jej pęknięcie. Często zaleca się picie ciepłej wody mineralnej z mlekiem. Wówczas dolewa się chłodną wodę do gorącego mleka, a nie odwrotnie.

A. Polednik

M. FIJAŁKOWSKA

Z ołówkiem w ręku!

Przez otwarte drzwi hali fabrycznej wypłynął szeroką falą tłum ludzi. Skończyło się właśnie walne zebranie załogi, na którym omówiono Plan 6-letni. Rozgwar zebranych, rozbijających się na grupki świadczył o ogólnym zainteresowaniu załogi tematem obrad. Niemniej jednak wszyscy spieszyli to do domu, to do zajęć. Grupa, zdążająca w stronę osiedla fabrycznego podzieliła się na trójki, dwójki i pojedyńczych ludzi, podążając szerokim i wygodnym chodnikiem w stronę domowych ognisk. Obok siebie szli Wincenty Kunicz i Jan Świetlik, obaj mężowie zaufania i kierownicy grup związkowych.

— Ciągiem nad tym medytuję — odezwał się Świetlik do towarzysza — co niby my grupowi mamy zrobić względem tej wydajności? Przecie i tak wyciągamy z biedą dzienną normę.

— E — masz się też czym martwić, Janek — Nie bój się, zobowiązanie się zrobi. Oni tam już wykalkulują, no i, bracie, robota będzie szła aż hej — a cóż my mamy do tego? Od tego przecież oni są — no nie?

— Nie bardzo mi się to widzi, Wicek, aby to tak miało być — przecie moja i twoja grupa, to produkcyjna — jak będziemy po staremu robić, to nie wydążymy.

— Jeszcze nic nie wiadomo. Zobowiązania oddziałowe będziemy omawiać we czwartek na posiedzeniu.

— A z grupą nic nie będziesz gadał? — podchwytliwie zagadnął Świetlik.

— A o czym? Swoje robią — składki regularnie wpłacają — staram się o to i owo — nawet to uświadomienie chciałem jakoś zorganizować, ale nie idzie.

— Dlaczego?

— Tak się, bracie, nieszczęśliwie składa. Siedmiu mieszka na osiedlu, ja i jeszcze dwóch za młynem, reszta tu i tam, że nie pozbierasz.

— U mnie przecie nie lepiej — a jakoś idzie.

— Niby jak? — zdziwiony zapytał Kunicz.

— Podzieliłem na cztery sekcje — po pięciu do ośmiu ludzi, no i ja układam program na każdy tydzień. Jedna sekcja zbiera się w świetlicy, jedna ze mną w osiedlu, w czytelni szkolnej, jedna w Zalesiu, a jeszcze jedna na nowym osiedlu u Frączka w domu.

— No i co? — podtrzymywał rozmowę Kunicz.

— A no, chwała sobie — raz, dwa razy na tydzień się zbierają, jak im wygodnie. Ludziska sobie pogwarzą, wyżalą się, pomagają sobie wzajemnie...

— Sprytnieś to wykombinował, Janek — trzeba będzie i u nas spróbować. No, to jesteśmy na miejscu — a możebyśmy tak gdzieś wstąpili, co?

— To wstąp do mnie, Wicek — matka się ucieszy, bo cię lubi — coś tam sobie podjemy i pogwarzymy przy papierosach.

Kunicz nie ociągał się z zaproszeniem. Przez sień domku robotniczego weszli do mieszkania. W mieszkaniu przywitała ich Świetlikowa i wyprzedzając weszła do jadalnej izby, nawołując już z daleka:

— Hej, chłopaki — a sprzątnijcie ze stołu, bo ojciec z gościem przyszli i trza coś naszykować.

W izbie jadalnej za okrągłym stołem siedzieli dwaj chłopcy w wieku dorastającym, nad stołem pełnym książek i brulionów i zawzięcie coś obliczali. Jeden z nich to najstarszy syn Świetlika, Franek. Na widok ojca zerwał się z krzesła i wykrzyknął ni stąd ni zowąd na przywitanie:

— Tatulu — kupujemy sobie rowery!

— Hale! rowery — rzuciła matka — a niby za czyje pieniądze chcecie kupić — co? Mało to ma ojciec przez was wydatków?

— Przecie mówiłem matce, że kupujemy za swoje.

— Jakie tam swoje — dużo zarabiasz? wykpiwała Świetlikowa. Najsamprzód trza szkołę skończyć!

— Daj spokój, matka, niech się chłopaki wygadają — łagodził rozmowę Świetlik — po czym przywitawszy się z chłopakami, usiadł wraz z Kuniczem przy stole.

— A wiele to rowerów chcecie kupić? — zagadnął Kunicz.

— Pięć! — wykrzyknął towarzysz Franusia — bo jest nas pięciu — brygada produkcyjna naszej klasy.

— Brygada produkcyjna? — zdziwiony zapytał Kunicz — a cóż wy produkujecie?

— Jak to co? — śmiało odparł Franek Świetlik — produkujemy naukę!

— No, niby to jest prawda — zgodził się Kunicz — i za tę produkcję chcecie kupić rowery?

— Tak właśnie — postanowiliśmy podnieść naszą wydajność pracy o 60% — śmiało zarecytował Franuś.

— Jak powiadasz? — zagadnął syna Świetlik — o 60%? To ciekawe!

— Tatulu, myśmy tu już obliczyli. Na nas pięciu wydaje szkoła przemysłowa po 34 tysiące rocznie na pomoce szkolne, a rower kosztuje 22 tysiące, to jest coś ponad 60% tych wydatków.

— Zgadza się — upewnił syna ojciec — i co dalej?

— To my postanowiliśmy obniżyć koszta pomocy szkolnej i przyspieszyć codzienną naukę. Nadrobiony czas poświęcimy pracy. Sami będziemy pomoce szkolne produkować: zakładamy introligatornię, warsztat na modelarnię i sprzęt sportowy i to da nam już 52% obniżki kosztów. Jeszcze kalkulujemy, żeby więcej czasu zyskać na nauce.

— Ha, to ci juchy chłopaki — sprytne bestie. — zachwycał się Kunicz.

— Słuchaj Franuś — z powagą powiedział ojciec — nie wszystko tu jest w porządku. Widzisz — socjalistyczne zobowiązania, to zobowiązania społeczne — nie robi się ich dla zaspokojenia swoich własnych zachcianek — ale to ci później wytłumaczę — a swoją drogą rowery by wam się należały w nagrodę za ten pomysł.

— Jak to, tatulu, to źleśmy zrobili?

— Nie źle, nie źle — a nawet bardzo ładnie — pogadamy, a teraz idźcie, chłopaki na spacer, bo my tu z sąsiadem o swoich sprawach sobie pogawędzimy — zakończył Świetlik.

Po wyjściu chłopaków zapanowała chwila ciszy — przerwał ją Świetlik.

— Widzisz, Wicek — chłopaki nas wyprzedziły — ot masz i całą zagadkę.

— Niby jaką?

— No, trzeba wziąć ołówek do ręki i liczyć, i kalkulować, jak oni — to nowa szkoła.

— Nic z tego nie kapuję — wtrącił Kunicz.

— Czekaj, Wicek — tylko wyciągnij notatki.

To mówiąc, Świetlik wyjął z kieszeni nieco zmiętoszony i pobrudzony zeszyt i zaczął z niego czytać.

— Ot, na przykład, w tym miesiącu nasza grupa miała 72 spóźnień do pracy — z tego 30% nieusprawiedliwionych, ale nie w tym rzecz. Daje to średnio trzy spóźnienia dziennie i około 20 minut opóźnienia całej grupy. To samo masz przy zmianie, a w sumie wypadnie ci ponad 20 roboczogodzin na miesiąc, straconych.

— No i cóż na to poradzisz? — przerwał Kunicz.

— Widzisz, ja tu mam zapisane przyczyny spóźnień. To są sprawy niby bez winy ludzi, ale jakby im pomóc, a poradzić — to 15 roboczogodzin, jak nic zarobisz.

— Dalej — wyliczał Świetlik — opuszczone dniówki z powodu chorób. Jak obliczysz — zamiast 28 ludzi dziennie, masz ich tylko 25, a czasem i mniej.

— Święta prawda — tak to wychodzi — potakiwał Kunicz.

— A bez co? Weźmy takiego Drocza. On ciągiem choruje na przeziębienie, bo po prostu nie umie się ubrać, jak należy — na chłód wyleci nie ubrany, a na gorąco owinięty, jak w pierzynę. A Sikorka? Nie leczy bólu zębów — i nosi się z tymi bólami i chróbskiem od dawien dawna — i trza ją jeszcze pożałować. Albo, bracie, te wypadki — o patrz: było ich w zeszłym tygodniu 17-cie, różne okaleczenia. Trychta stłókł kolano — 3 dni był w domu. Jaskólski zerwał ścięgna u nogi, Przytakowi przygniotło ramię przy wózkach. A wszystko to niepotrzebnie. Rejon nie uporządkowany do pracy — ludzie nie uważają. Wiesz co to daje? Obliczałem z Frankiem — 80% spadku wydajności całej grupy.

— Co powiadasz? — zdziwił się Kunicz, słuchając z zajęciem wynurzeń Świetlika.

— Albo z tymi wsypaczami i ładowaczami — ciągnął dalej Świetlik. Zwoziło się taczkami — jednych było czterech, drugich dwóch. Przyszły wózki na szynach — nic się nie zmieniło. Jedni ledwie nadążą, a drudzy co minutę odpoczywają. A sam tor pod wózki? Zamiast teren zniwelować i zjazd podwyższyć — to się, bracie, pcha niby pod górę.

— To od czego ruchowy? — przerwał Kunicz.

— Myślisz, że mu nie mówiłem? I przecież nawet się ucieszył — że to racjonalizacja i że zaraz projekt pośle do administracji. I tak czekamy już drugi miesiąc, a na mój sposób, to sama grupa zrobi to za jeden dzień, a zarobi na miesiąc co najmniej trzy dni.

— Toś ty, Janek, kalkulator pierwszej wody — oddziałowym powinieneś być jak nic!

— Głustwa gadasz, Wicek — wcale nie o to chodzi. Tylko, widzisz cała ta moja mądrość, to z tego zeszytu. Patrzę, obserwuję i notuję a później sobie obmyślam w domu — no a mój Franuś, oblicza to wszystko na procent wydajności.

— A to stąd on taki cwaniak... — domyślnie przerwał Kunicz.

— Wcale nie cwaniak bo widzisz, wszystko to się tak obliczyć nie da — u mnie prosta kalkulacja. Dziennie grupa przerabiała około trzy tony surowca chemicznego — no a teraz to przerabiamy 3.660 kilo — to jest o 22% więcej. A u ciebie, jak jest?

— Człowieku, czy ja wiem? Oddziałowy odstawia raport produkcji — no, a my robimy i tyle.

— No, widzisz — u mnie ni jest jeszcze dobrze, a u ciebie to w ogóle nie wiadomo czy gorzej czy lepiej — a przecież my, grupowi, musimy się zająć produkcją — słyszałeś, jak mówili na zebraniu, że to podstawowy nasz obowiązek!

— Zdaje ci się — kto wie, kto kogo by nauczył — tylko, widzisz Ty o tym nie pomyślałeś

— I zapisków nie prowadziłem — dokończył Kunicz — i teraz przypomniałem sobie słowa Stalina — że stachanowcy wywodzą się od zwykłych robotników — że ruch stachanowski, to kultura i postęp. Tylko na tej jednej drodze można osiągnąć najwyższe wskaźniki wydajności pracy.

— A widzisz! — z radością potwierdził Świetlik.

— Czytałem te słowa — w zamyśleniu dokończył Kunicz — ale teraz zaczynam je rozumieć.